

### URSZULANKI POLSKIE W DOBIE „KULTURKAMPFU“ (1871—1877)

Geneza *Kulturkampf* tkwi zarówno w ówczesnych skomplikowanych stosunkach kościelno-politycznych jak w nacjonalizmie pruskim, dążącym do podporządkowania wszystkiego niemieckiej racji stanu. Uosobieniem niejako tych tendencji był Bismarck. W rozpoczętej przez niego walce o rzekomo zagrożoną „kulturę” chodziło o całkowite uzależnienie Kościoła katolickiego od państwa i zupełne zgermanizowanie prowincji o ludności narodowościowo mieszanej. Triumfy w polityce zewnętrznej, uwieńczone zjednoczeniem Niemiec pod egidą Prus, podnieciły pangermańskie dążności „żelaznego” kanclerza. Pretekst do wstępnego ataku na Kościół dało mu ogłoszenie dogmatu o nieomyślności papieskiej (18 VII 1870)<sup>1</sup>. Atak ów przejawiał się m. in. w inspirowanych z góry protestach liberalnych dzienników wobec rzekomego autokratyzmu papieża i w zniesieniu (8 VII 1871) katolickiego wydziału przy Ministerstwie Oświaty. Wydziałowi temu zarzucał Bismarck, że więcej bronił interesów rzymskich i polskich niż pruskich<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. Kissling, *Geschichte des Kulturkampfes im Deutschen Reich*, Freiburg im Breisgau 1911, I, s. 282 i n., 345 i n.; J. Feldman, *Bismarck wobec Kościoła katolickiego*, „Przegląd Powszechny” 193 (1932) s. 132; J. Obłąk, ks., *Kościół na Warmii w okresie „Kulturkampf”*, „Aten, kapł.” 54 (1957), s. 204; J. Pelczar, ks., *Pius IX i Polska, Miejsce Piastowe* 1914, s. 111.

<sup>2</sup> „Die katholische Abteilung des Kulturministeriums... „war durch den Wechsel der Mitglieder nach und nach zu einer Behörde geworden, die inmitten der preussischen Bürokratie die römischen und polnischen Interessen gegen Preussen vertrat”. O. Bismarck, *Gedanken und*

Wkrótce dołączył się do podjętej akcji bardzo ostry kurs antypolski. Polacy bowiem stanowili najliczniejszy procent wśród mniejszości narodowych ówczesnych Niemiec (10,5 na 12%)<sup>2</sup>. Sprawa polska ściśle złączona z katolicyzmem przejmowała Bismarcka stałą obawą o trwałość zaborów na wschodnich rubieżach cesarstwa. Tutaj więc, na ziemiach polskich, rozegrała się najzaciętsza walka, „w której ludność polska i katolicka bronila dwóch podstawowych czynników swego istnienia”<sup>3</sup>. Odpierać musiała natarcie na wielu frontach, przede wszystkim jednak na froncie kościelnym i szkolnym. Głównie wynaradawiać miała szkoła. Zalegalizował to bezprawie powołany przez Bismarcka wróg Polaków, prawnik Adalbert Falk. On to jako minister oświaty (1872—1879) opracował z polecenia kanclerza szereg antykatolickich i germanizatorskich rozporządzeń, specjalnie obostrzonych na terenie Wielkopolski.

### 1. Zarys walki o polskość szkół w Wielkim Księstwie Poznańskim

Najpierw ukazała się 11 III 1872 r. ustawa odbierająca prawo wizytowania szkół duchowieństwu, które dotąd tradycyjnie sprawowało je w Niemczech. Nowe rozporządzenie zastrzegające państwu wyłączny nadzór nad szkolnictwem posiadało szczególny wydźwięk w prowincjach polskich. Miało w nich przyspieszyć proces upaństwowienia szkolnictwa i eks-terminacji żywiołu polskiego. Dla uzasadnienia tej ustawy wysuwano zarzuty, że księża katolicy, jako inspektorzy szkolni, za mało dbają o język niemiecki i nadużywają swych wpływów dla podtrzymania polskości<sup>4</sup>. Następne, szczegółowe roz-

*Erinnerung*, Stuttgart u. Berlin 1913, II, s. 151; Kissling, dz. cyt., s. 366—377; F. Koch, *Bismarck über die Polen*, Berlin 1913, s. 72.

<sup>2</sup> T. Krotoska, *Walka o język polski na terenie szkolnictwa w W. Księstwie Poznańskim w okresie Kulturkampf w latach 1872—1876*, Poznań 1951, maszynopis, (praca nie wydana, uprzejmie użyczona przez autorkę), s. 36.

<sup>3</sup> J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Kraków 1947, s. 287.

<sup>4</sup> J. w., s. 290; Kissling, dz. cyt., II, s. 52—79; Krotoska, dz. cyt., s. 35; C. Lubieńska, OSU. *Przyczynek do dziejów szkolnictwa*

porządzenia cesarza Wilhelma I i ministra Falka z 26 X, 16 XI, 6 XII 1872 r., 19 III, 9 VII 1873 r. i in. dotyczyły szkół średnich na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego i zmierzały systematycznie do wyrugowania j. polskiego także z lekcji religii. Protesty oburzonych rodziców i apelacje abpa Ledóchowskiego, który dotąd pozostawał w bliskich stosunkach z Berlinem, nic nie pomogły. Wobec tego, w trosce o dobro młodzieży, nakazał arcybiskup okólnikiem z 23 II 1873 r., by księża uczyli religii nadal w ojczystym języku większości uczniów w 4 najniższych klasach szkół średnich, a tylko tymczasowo w dwóch najstarszych klasach po niemiecku<sup>5</sup>. W odpowiedzi na to min. Falk usunął katechetów z posad w szkołach (16 III 1873). Wówczas arcybiskup poznański przeniósł naukę religii poza szkołę. Wywołało to nową falę represji ze strony władz pruskich. Równocześnie skierowały one ostrze walki przeciwko zakonowi i wychowawczym zakładom wyznaniowym. Na zlecenie Falka z 16 VI 1873 r. regencja poznańska odstąpiła od dotychczasowej praktyki tworzenia szkół wyznaniowych, i zaczęła wprowadzać wyłącznie niemieckie szkoły tzw. symultanne, tj. międzywyznaniowe, a raczej bezwyznaniowe. One tylko miały mieć odtąd prawo istnienia. Pierwszą ofiarą padły dwa polskie zakłady dla chłopców ks. Jana Koźmiana, a z zakonów — jezuitów. Za nimi poszły „pokrewne” zgromadzenia, zależne od generalnych przełożonych za granicą. M. in. rozwiązano 21 VI 1873 r. szkołę i klasztor sióstr Sacré Coeur, przybyłych prawie równocześnie z urszulankami na ziemię wielkopolską<sup>7</sup>.

w *Wielkopolsce*, „Przegląd Powszechny” 163 (1925), s. 179—181; K. Rakowski, *Dzieje W. Ks. Poznańskiego w zarysie (1815—1900)*, Kraków 1904, s. 147.

<sup>5</sup> Por. „Centralblatt für die gesamte Unterrichts-Verwaltung in Preussen”, Berlin 1873, nr 593, s. 97, 217, 464; Abp Ledóchowski w swym okólniku z 23 II 1873 pisał: „Religię uczymy dziać, aby religię poznali, nie zaś dlatego, aby jej wykład miał ułatwiać nabycie znajomości niemieckiego języka...”

<sup>7</sup> J. Chr. Janiszewski ks., *Obecne prześladowanie religii katolickiej w Prusach*, Kraków 1876, s. 109 i n.; St. Karwowski, *Historia W. Ks. Poznańskiego*, Poznań 1919, t. II, s. 314; Pelczar, dz.

## 2. Urszulanki poznańskie w walce o polską szkołę (1871—1875)

Urszulanki polskie, posiadające dwa autonomiczne domy, w Poznaniu i Gnieźnie, nie podlegały żadnym władzom zagranicznym, więc na razie ocalały<sup>8</sup>. Razem z mieszkańcami Wielkopolski przeżywały głęboko największe nasilenie prześladowania i ucisku w latach 1873—75.

„Codziennie dziękujemy Bogu, że nas zachowuje jeszcze na naszym posterunku i staramy się zasłużyć na dalsze trwanie tutaj pracując ile się da“ — donosi rodzinie s. Ludmiła Popiel z Poznania<sup>9</sup>. Jej listy są żywym echem ówczesnych wypadków i w dużej mierze odbiciem życia poznańskiego klasztoru i zakładu. Dlatego nieraz jeszcze posłużą do naświetlenia wydarzeń.

W następstwie zarządzeń władz pruskich z marca i sierpnia 1872 r. zakład św. Urszuli utracił dotychczasowego wizytatora, ks. prałata Józefa Brzezińskiego, który był wizytatorem szkół elementarnych w całej archidiecezji, a nauki religii we wszystkich gimnazjach i seminariach. Po raz ostatni zwizytował on szkołę urszulańską w czerwcu 1872 r., wydając jej bardzo pozytywne świadectwo, także co do poziomu nauczania języka niemieckiego<sup>10</sup>. Jego opinii jednak władze niemieckie nie brały już pod uwagę. Z ramienia regencji przybył na ul. Młyńską 10 IX 1872 r. niedawno zamianowany radca szkolny, Niemiec Lucke, i w trzech dniach przeprowadził inspekcję, zwaną wówczas „rewizją“, w istniejących w zakładzie 3 szkołach, tj. ele-

cyt., s. 112 i n.; Rakowski, dz. cyt., s. 149 i n.; „Dziennik Poznański“ 1872, nr 52, 54; St. Załęski T. J., *Szkic dziejów Tow. Sióstr Serca Jezusowego na ziemi polskiej*, Kraków 1885, s. 86.

<sup>8</sup> F. Bronikowska OSU, *Urszulanki w Polsce*, Kraków 1953 (maszynopis), s. 176 i n.

<sup>9</sup> Dn. 12 V 1873, list w j. francuskim, Listy, t. 2 (L<sub>2</sub>) Arch. Domu Krak. (ADK).

<sup>10</sup> Kronika klasztoru pozn. 21 VI 1872, s. 29. ADK; W. Knapowska, *Dzieje fundacji ks. Ludwiki Radziwiłłowej w Pozn.*, Kron. M. Pozn. 8 (1930), nr 3, s. 253; A. Wojtkowski, *Brzeziński J.*, [w:] *Polski Słownik Biogr.* t. 3 (1937) s. 38.

mentarnej oraz tzw. „wyższej szkole żeńskiej“, obejmującej dwa równorzędne oddziały: pensjonat i eksternat. „Rewizja“ miała na celu zbadać głównie postępy w języku niemieckim. Wizytator zażądał od razu różnych zmian. M. in. trzeba było podnieść liczbę godzin j. niemieckiego w szkole pensjonatu. Na ogół wszakże nie wysunął zasadniczych zastrzeżeń, a nawet „umiał ocenić to co dobre i praktyczne w ...nauczaniu“<sup>11</sup>.

Zdawało się więc, że zakładowi nic nie grozi. „Era falkowska“ wszakże dopiero się zaczynała. Na horyzoncie ukazywały się coraz ciemniejsze chmury w postaci dalszych rozporządzeń uderzających w elementarne i prywatne szkolnictwo polskie. Na podstawie rozkazu gabinetowego z 9 VI 1873 oraz zarządzenia Falka, z 23 tegoż miesiąca naczelny prezydent prowincji poznańskiej, Günther, ogłosił 27 X t. r., że we wszystkich szkołach ludowych Wielkopolski językiem wykładowym ma być j. niemiecki. Jedynie religii i śpiewu kościelnego dozwolono udzielać polskim dzieciom w ojczystym języku, ale tylko tak długo dopóki nie nabędą lepszej znajomości języka niemieckiego. Nauka j. polskiego jako jeden z przedmiotów nauczania pozostała, lecz co do niego regencja miała prawo inaczej zarządzić. Dla szkół, które zatrzymały ten przedmiot, wyznaczono dokładny rozkład godzin, w którym na 11 godzin j. niemieckiego w trzeciej klasie, a 8 w drugiej i pierwszej, przeznaczono tylko 5 godz. j. polskiego w najniższej klasie, a po 3 godz. w wyższych. Lekcje te nakazano odbywać na końcu przedpołudniowej lub popołudniowej nauki, a więc wtedy, gdy dzieci były już zmęczone<sup>12</sup>.

W miesiąc później regencja w swej gorliwości uchwaliła samowolnie rozciągnąć cały powyższy reskrypt również na

<sup>11</sup> „Dziennik Poznański“ (DP) 1872, nr 214; S. Ludmiła do swej matki 29 IX 1872; L<sub>2</sub>: Pozn. Akta szk. XIX, 357; Kron. kl. pozn., 10 IX 1872, s. 30, ADK; Do aktów szkolnych regencji poznańskiej nie udało się dotrzeć autorce, z powodu spalenia ich razem z aktami miejskimi w czasie drugiej wojny światowej. Pozostała tylko część ich odpisów, sporządzonych w 1925 r. przez m. Cecylię Łubieńską w Arch. Domu Prow. (ADP).

<sup>12</sup> Pozn. Ak. szk., 449, ADK.

prywatne „wyższe szkoły żeńskie“ w Poznaniu<sup>13</sup>, chociaż ich program przekraczał poziom szkół elementarnych. Opierając się na uchwale regencji, nadburmistrz Poznania, a zarazem powiatowy inspektor szkolny, Kohleis, wydał 31 I 1874 r. bezprawne właściwie rozporządzenie, aby do 1 III t. r. wszystkie prywatne zakłady żeńskie zastosowały się do poleceń z 27 X 1873 r. Zapytywał równocześnie, czy w wyższych klasach nie można by uczyć po niemiecku także religii oraz śpiewu kościelnego i usunąć już zupełnie naukę j. polskiego. Pismo takie otrzymały również urszulanki. Świadczyło ono wyraźnie o antypolskim nastawieniu pruskich władz szkolnych nie liczących się z narodowymi potrzebami Polaków i niemożnością wykonania takich żądań<sup>14</sup>.

Sytuacja była bardzo ciężka dla zakładów, zwłaszcza dla zakładów dotąd całkowicie polskich. Nagły rozkaz przestawienia nauczania z j. polskiego na niemiecki dotykał boleśnie urszulanki ze względów narodowych. Nie chciały mu się poddać tym bardziej, że jego przeprowadzenie okazało się wprost niemożliwe, także z powodów formalnych. Domagano się bowiem całkowitej reorganizacji programu w ciągu roku szkolnego, zmiany podręczników i pokonania ogromnych trudności, tak przez młodzież jak grono nauczycielskie, wykładające dotąd tylko w j. polskim. Dlatego m. Bernarda Morawska, kierująca sterem zakładu już od 17 lat, jako przełożona i kierowniczką szkoły postanowiła stawić opór i jeszcze przynajmniej przez parę miesięcy utrzymać j. polski jako wykładowy. Nie dając się zastraszyć podejmowała obronę, mimo beznadziejnej niemal sytuacji. Dn. 28 II 1874 r. odpisała nadburmistrzowi, że do przysłanego zarządzenia zastosuje się dopiero od nowego roku

<sup>13</sup> Poznań posiadał w jesieni 1873 r. 4 prywatne szkoły z j. polskim: 1. Estkowskiej Antoniny, 2. Motty Marceliego, (Danysz Anny i Anastazji), 3. Warnkówny Anastazji, 4. Urszulanek.

<sup>14</sup> Pozn. Ak. szk., 445, ADK; Sprzeciw ludności polskiej wobec wyższego zarządzenia wyraził m. in. „Dziennik Poznański”, który 13 II 1874 r. pisze: „Wszystko co-byśmy w tym względzie powiedzieć mogli, nie byłoby w stanie wyrazić stopnia oburzenia, jakie podobne deptanie praw... narodowych, przyrodzonych, a nawet rodzinnych w nas wywołuje”.

szkolnego i w starszych klasach zaprowadzi wówczas naukę w j. niemieckim z wyjątkiem religii i śpiewu. Wcześniej nie jest w stanie tego uczynić, gdyż musi najpierw przygotować dzieci na wykład w tym języku. Nie może też wymagać od rodziców uczennic, z których najstarsze opuszczą wkrótce szkołę, by tuż przed końcem roku kupowali nowe podręczniki. Poza tym nauczycielki, chociaż wszystkie zdały egzamin z j. niemieckiego przed komisją rządową, muszą jednak przygotować się do nauczania w obcym języku i zapoznać się z podręcznikami niemieckimi. Tłumaczyła też, że zmiana języka wykładowego w toku nauki przeszkodziłaby wyczerpaniu materiału poszczególnych przedmiotów.

Co się zaś tyczy niższych klas, to jeśli cel nauczania ma być osiągnięty, nie można w nich uczyć po niemiecku, gdyż dzieci przychodzą do szkoły przeważnie bez żadnej znajomości tego języka. Dlatego na razie podwyższyła znacznie liczbę jego godzin, by nabyły w nim wprawy. Oświadczyła następnie, że na zniesienie j. polskiego, jako przedmiotu, zgodzić się nie może, jak również na udzielanie religii w j. niemieckim, choćby tylko w najwyższych klasach. Spowodowałoby to bowiem takie obniżenie frekwencji uczennic, że zakład nie mógłby się utrzymać. Załączając zmieniony plan nauki podkreśliła jego tymczasowość, gdyż napewno wypłyną jeszcze różne potrzeby, których obecnie nie może przewidzieć, ani im zapobiec. Wyjaśniła wreszcie, że przy rozkładzie przedmiotów w szkole elementarnej (w stosunku do planu przysłanego w zarządzeniu z 27 X 1873) zmniejszyła ilość godzin geometrii i realiów na korzyść robót ręcznych, bo te są niezbędne dla dziewcząt i rodzice bardzo pragną, by córki nabywały w nich biegłości<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> M. Bernarda nie wspomina, że w najniższej klasie przeznaczyla na j. niemiecki 10, nie 11 godz., by zyskać jedną godzinę na roboty. (Poprzednio klasa ta miała 4 godz. niemieckiego). W 2 najwyższych klasach realia (przyroda, geografia, historia) otrzymały 5 godzin zamiast wyznaczonych 6 godz. Również geometria dostała mniej o 1 g. w pierwszej klasie, by zdobyć tu 4 g. zamiast wyznaczonych 2 g. na roboty ręczne.

W szkole eksternatu i pensjonatu zaś, tak ułożyła lekcje, aby pomieścić wśród nich również język francuski i angielski.

Jak wynika z treści powyższego pisma m. Bernardy, usiłowała ona utrzymać dotychczasową linię zakładu, nie tylko gdy chodziło o jego cechę wyznaniową i narodową, lecz także odnośnie praktycznego kierunku w nauczaniu, którego domagało się polskie społeczeństwo.

Widząc coraz ostrzejsze natarcia na polskie szkolnictwo czyniła jednocześnie starania, by przyspieszyć końcowy egzamin w rocznym seminarium nauczycielek (selekcje)<sup>16</sup>. Należało uprzedzić zbliżający się atak i na ten typ szkół. Stosownie do jej prośby prowincjonalne kolegium szkolne wyznaczyło termin rozpoczęcia pisemnego egzaminu na 2 III, a ustnego na 5 III 1874 r., więc egzamin mógł się odbyć jeszcze przed katolicką komisją, która, jak co roku, przybyła do zakładu<sup>17</sup>. Na jej czele nie stał już jednak szczerze przychylny instytutowi, dobry Polak i katolik, radca Milewski, od 7 lat przewodniczący egzaminom u urszulanek<sup>18</sup>, lecz jeden z gorliwych „Kulturträgerów“, były dyr. gimn. w Ostrowie, Niemiec, Wilhelm Tschackert. Poza nim wszakże w skład komisji wchodził nadal dawni jej członkowie, a więc delegat biskupi ks. Wojczyński równocześnie kurator klasztoru, dyr. męskiego seminarium nauczycielskiego ks. Speers, i profesorowie z gimnazjum i seminarium: dr Rymarkiewicz (autor wielu polskich rozpraw

<sup>16</sup> Do egzaminu nauczycielskiego mogły być dopuszczone uczennice dopiero po ukończeniu 18 roku życia. Dla tych, które nie miały jeszcze przepisanej wieku, urządzano zwykle w zakładzie drugi, późniejszy egzamin w okresie wielkanocnym. Czekając na niego, przyszłe nauczycielki nabywały praktyki pedagogicznej ucząc w szkole elementarnej i pogłębiając swoje wiadomości na urządzanym dla nich osobnym kursie, na którym zapoznawały się też bliżej z zajęciami praktycznymi, gospodarczymi.

<sup>17</sup> Pozn. Ak. szk. XIX, 597, ADK.

<sup>18</sup> 7. w. XIX i XX; S. Ludmiła do swej matki 8—14 III 1874, L<sub>2</sub>, ADK; Dr Milewski Witold z powodu swych narodowych i katolickich przekonań otrzymał w 1873 r. dymisję. Por. M. Motty, *Przechadzki po mieście*, Warszawa 1957, II, s. 100, 516.

i prac literackich<sup>19</sup>, Schroeter, Klonowski, Malczewski i Goertz. Przybył również tym razem na egzamin ustny sam naczelny prezes prowincji, Günther<sup>20</sup>. Uczennice musiały odpowiadać ze wszystkich przedmiotów (z wyjątkiem religii), w j. niemieckim. Mimo to wszystkie (12) egzamin zdały i otrzymały patent na nauczycielki w „wyższych szkołach żeńskich“<sup>21</sup>.

W kilka tygodni później odbyła się bardzo szczegółowa wizytacja, a raczej w ścisłym znaczeniu rewizja całego zakładu, przeprowadzona w dniach 26, 28 i 29 kwietnia 1874 r. przez nadburmistrza Kohleisa oraz radcę szkolnego Luckego. Byli oni nie tylko na lekcjach szkoły elementarnej, pensjonatu i eksternatu, ale również na lekcjach kursu seminaryjnego, który dotychczas podlegał nie regencji lecz kolegium szkolnemu<sup>22</sup>. Zwiedzili także dokładnie wszystkie zakątki zakładu. W wyniku rewizji nastąpiły dalsze uderzenia. Przyniosły je w 3 miesiące później 2 pisma magistratu z datą 22 VII 1874 r. Pierwsze z nich, dotyczące szkoły elementarnej, oznajmiało, że chociaż postępy w nauce nie są niedostateczne w tej szkole, to jednak nie ulega wątpliwości, że uczennice jej znajdują lepsze i bardziej celowe wykształcenie w zreorganizowanym właśnie szkolnictwie miejskim. Osobna, wyznaniowa i prywatna szkoła elementarna nie jest już potrzebna dla miasta. Wobec tego regencja zarządza jej zamknięcie z dniem 15 b. m. (tj. na tydzień przed datą sporządzenia tego pisma). Wszystkie przeto dzieci należy skierować do 4 niemieckich szkół wskazanych przez magistrat i do 10 VIII t. r. zawiadomić go, do jakich zakładów młodzież przeszła<sup>23</sup>.

Drugie pismo omawiające rezultat wizytacji w szkole pensjonatu i eksternatu wysuwało dwa zarzuty: 1. zbyt wielka

<sup>19</sup> Motty, dz. cyt., s. 418—419, 556.

<sup>20</sup> Kronika klasztoru pozn., s. 32; Pozn. Ak. szk. XIX, 607 i n. ADK.

<sup>21</sup> j. w. i list s. Ludmiły do matki, 8—14 III 1874, L<sub>2</sub>, ADK.

<sup>22</sup> Pozn. Ak. szk. XIX, 517, ADK; Kron. kl. pozn. s. 33 ADK.

<sup>23</sup> Pozn. Ak. szk. XIX, 513—515, ADK, oraz pismo regencji do nadburmistrza Kohleisa z 16 VII 1874, odpis w ADP. Wskazanymi szkołami były: 1. Mittelschule, rektor (kierownik) Hielscher, opłata roczna 10 talarów, 2. Bürgerschule, r. Heft, opłata 4 tal., 3. Freischule, r. Freier, bezpl., 4. Freischule, r. Scheffer bezpl.

ilość nauczycielek w stosunku do małej liczby uczennic<sup>24</sup>, 2. większe braki w j. niemieckim u uczennic 5-klasowego pensjonatu niż 3-klasowego eksternatu. Wpływało to — według orzeczeń władz — nie z różnicy programu nauczania, lecz z odseparowania pensjonatu, co uniemożliwiało ściślejszą kontrolę postępów, (chodziło naturalnie o wgląd w polską atmosferę zakładu). Dlatego nakazano od początku roku szkolnego 1874/75 połączyć obie szkoły w jedną, i naukę w niej prowadzić ściśle według rozporządzeń z 27 X 1873 r., a więc w j. niemieckim. W tym celu polecono zaangażować więcej nauczycieli, o ile możliwości Niemców. Dalsze istnienie zakładu uzależniono od dostosowania się do wymagań odnośnie j. niemieckiego<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Rzeczywiście uderza w 1874 r. liczba 31 nauczycielek, w tym 12 świeckich, nie licząc kilku profesorów, na ok. 300 uczennic (razem ze szkołą elementarną). Liczba ta częściowo tłumaczy się prowadzeniem aż 4 szkół i zatrudnianiem absolwentek kursu seminaryjnego. (P. Ak. szk. XIX, 465 i n.) Tak duże grono i utrzymywanie ponadto w zakładzie jednej lub paru Angielek i Francuzek dla konwersacji z dziećmi, dawało nieraz powód do przypuszczeń, że zakład musi dysponować jakimiś dodatkowymi funduszami. O. Konopka, *Geschichte der Kgl. Luisenstiftung zu Posen*, Posen 1930, s. 56 pisze np.: „Trotzdem nur die Zöglinge der Pensionsanstalt ein Schulgeld von 24 Talern jährlich zahlten, verfügte der Ursulinerinnenkonvent doch über bedeutende Geldmittel, so dass ständig mehrere Französinen und Engländerinnen dem Lehrerinnenkollegium angehörten”. Opiata więc 24 talarów na rok nie uchodziła za zbyt wysoką w prywatnej szkole. — Szkoła elementarna, jako bezpłatna nie przynosiła żadnego dochodu. (W szkółce ćwiczeń przy Szkole Ludwiki dzieci płaciły rocznie 12 tal. Knapowska, dz. cyt., 8 (1930) nr 2, s. 128). Urszulanki pokrywały koszty związane z prowadzeniem szkół, głównie dzięki bardzo oszczędnej gospodarce finansowej. St. Lewandowska, *Urszulanki w Polsce*, Poznań 1882, s. 62—63. Poza tym ratowały ich budżet opłaty za utrzymanie pensjonarek. Początkowa bowiem taksa 160 tal. rocznie (razem ze szkołą) podwyższona została z czasem do 200 tal., a od 1871 r. do 250 tal. nawet, co stanowiło dość poważną sumę, równającą się mniej więcej połowie przeciętnej pensji nauczycielskiej. Pełną jednak opłatę uiszczala zwykle tylko 1/2 lub 1/3 pensjonarek. Źródłem dochodowym zakładu były także udzielane przez zakonnice liczne lekcje prywatne (głównie gry na fortepianie). Księga rachunkowa, 1868—1876 r. ADK.

<sup>25</sup> P. Ak. szk. XIX, 517 i n. ADK.

Szczególnie dotknął zgromadzenie cios wymierzony w szkołę elementarną. Uległa ona kasacie jedynie ze względu na swój katolicki i polski charakter. „Boleść nasza z powodu pierwszego zwłaszcza rozporządzenia jest niewypowiedziana. Biedne dzieci były najdroższą, najmiłą częścią naszego działania...” wyznaje jedna z ówczesnych urszulanek<sup>26</sup>.

Nakaz okazał się tym przykrzejszy, że przełożona sama miała oznajmić uczennicom o zamknięciu szkoły i sama zalecić ich rodzicom niemieckie zakłady. Toteż dzień 1 sierpnia 1874 r. przeznaczony na rozpoczęcie roku szkolnego nie był łatwy, ani dla zakonnicek, ani dla dzieci, bardzo przywiązanych do instytutu. Z trudnością tylko udało się je nakłonić do spokojnego rozejścia się do domów<sup>27</sup>. Tak bezwzględne obcięcie dotychczasowej działalności zakładu nie pozwalało się ludzi, by mu długo pozwolono się utrzymać. Ziemia usuwała się już spod nóg. To przykre i dręczące położenie nie paraliżowało jednak energii siostr. Poświęcając „wszystko, co poświęcić się godzi, aby póki można, ratować dusze od zguby, serca od wy-

<sup>26</sup> S. Ludmiła do ojca 25 VII 1874, L<sub>2</sub> ADK. W liście tym zaznacza, że do szkoły elementarnej uczęszczało przeszło 200 dziewcząt. W spisie uczennic wysłanym przez m. Bernardę 8 VIII 1874 r. do magistratu, wymienionych jest jednak tylko 164. (P. Ak. szk. XIX, 539—542, ADK).

<sup>27</sup> Lewandowska, dz. cyt., s. 49—50; Kron. kl. pozn. notuje (s. 36 ADK) „rodzice niektórych (uczennic) tak żywo odczuli zamknięcie szkoły, że woleli je pozbawić.. nauki, aniżeli posyłać do szkół bezwyżnianowych”. We wspomnianym wyżej spisie, przy nazwiskach 17 uczennic zaznaczono, że rodzice ich nie odpowiedzieli, gdzie je zapiszą. Inni (11) zgłosili, że prywatnie będą uczyć dzieci. Cztery tylko dziewczęta oddano do szkoły miejskiej Hielschera, 19 do szkoły Hehta, najwięcej, bo 88 do Freischule Freiera. Reszta zaszła do szkoły ludowej prowadzonej przez Schefflera i inne szkoły nie zalecone przez magistrat m. in. prywatną szkołę Estkowskiej, (wychowanki wrocławskich urszulanek) 3 uczennice. „Kurier Poznański” (KP) 1875, nr 14 donosząc o trudnościach z pomieszczeniem dzieci po zniesieniu szkoły elementarnej, prowadzonej przez urszulanki, podkreśla, że władze pruskie wiedziały dobrze o braku miejsca w państwowych gmachach szkolnych, a jednak zarządziły jej kasację. Także „Kłosa” 1875, nr 523, s. 26 wylizując straty jakie poniósł Poznań na skutek Kulturkampf ubolewając nad zamknięciem szkoły urszulańskiej, która gromadziła dziewczęta „z najbiedniejszych stanów”.

narodowienia<sup>28</sup>, wypełniły zalecenia władz pruskich na pozostawionym im jeszcze odcinku szkolnym<sup>29</sup>. Po połączeniu więc pensjonatu z eksternatem w jedną trzyklasową szkołę o 6 oddziałach, wypracowały nowy plan nauczania wprowadzając dopiero teraz tj. od 16 VIII 1874 r. w starszych klasach niemiecki język jako wykładowy na wszystkich lekcjach prócz religii, śpiewu i j. polskiego. Lekcje literatury niemieckiej powierzyły zaangażowanemu spośród grona gimnazjalnego prof. Fiszerowi. Innym, którzy już poprzednio uczyli w zakładzie, jak dr Leon Wituski (fizyka) i nauczyciel katolickiego seminarium męskiego, Goertz (matematyka), dodały więcej godzin. Gdy to seminarium i jego dyrektora, ks. Speersa, który przez kilka lat uczył u urszulanek, przeniesiono do Rawicza, zaprosiły jeszcze do grona nauczycielskiego prof. Modrzyńskiego i Jerzykiewicza (autora podręcznika botaniki w j. polskim i niemieckim)<sup>30</sup>. Zakonnice na ogół znały dobrze j. niemiecki, więc nauka poszła dość biegle nowym torem, choć dla młodszych dzieci obcy język wykładowy stanowił wciąż wielką trudność.

<sup>28</sup> S. Ludmiła do matki 25 VII 1874 r. i 10 VIII t. r. L<sub>2</sub> ADK; Kron. klaszt. pozn. s. 34 i 38 ADK.

<sup>29</sup> Pismo m. Bernardy Morawskiej do magistratu z 14 VIII 1874 r. P. Ak. szk. XIX, por. tamże 573—575 oraz Etat. Poznań 1868—76 ADK; Prawie wszyscy wymienieni nauczyciele nie cieszyli się dobrą opinią u władz niemieckich. Ks. Speersowi np. Polakowi, zarzucano ultramontanizm i popieranie nacjonalizmu polskiego przez rozszerzanie wydawnictwa „dobrych i tanich książek dla ludu” ks. Bażyńskiego. W 1875 r. polecono mu więc podać się do dymisji z dyrektorstwa seminarium. Korespondencja Günthera z Falkiem 1874—6, Akta personalne Speersa, Nacz. Prez. XXIV, E III, 1020, Arch. Państw. M. Pozn.; KP 1891, nr 285. Wspomnienie pośm. Z podobnych powodów niechętnie patrzono na Wituskiego, cenionego pedagoga, zasłużonego też na polu prac obywatelskich. DP 1900, nr 22, Karwowski, dz. cyt., III, s. 111; Również Jerzykiewicz Bolesław nie budził zaufania władz, jako uczestnik w walkach 1863 r., DP 1902, nr 222; Nawet Goertza, Niemca, oskarżano o uleganie „wpływowi polsko-narodowym” i postanowiono go przenieść „w interesie służby”. Do końca jednak 1875 r. uczył jeszcze u urszulanek. J. Pawłowczak, *Przeniesienie seminarium nauczycielskiego z Poznania do Rawicza 1874 r.*, Kron. M. Pozn. 17 (1939), s. 113.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa z kursem seminaryjnym, przeciw któremu z kolei władze pruskie skierowały ostrze walki. Pisma kolegium szkolnego z 28 VII i 29 VII 1874 r. zawiadamiały, że uczennice seminarium nie mogą już zdawać we własnym zakładzie i w zwykłym rocznym terminie tj. w sierpniu, gdyż osobna katoicka komisja „z wejściem w życie rozporządzenia z 24 IV t. r. jest rozwiązana”. Na jej miejsce i na miejsce osobnej komisji dla uczennic ewangeliczek powstanie nowa, symultanna komisja rządowa, przed którą katoliczki i protestantki będą wspólnie egzaminowane z wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii<sup>31</sup>. Tak więc, wywalczony przed 11 laty przywilej odbywania egzaminów na własnym terenie, przed specjalną, wyłącznie katolicką komisją został przekreślony jednym pociągnięciem pióra. Nowe rozporządzenie miało obowiązywać od 1 października 1874 r., przelożona wniosła przeto prośbę o pozwolenie na jeden jeszcze egzamin w zakładzie przed dawną komisją. Odwołanie to jednak zostało przez kolegium szkolne z miejsca odrzucone<sup>32</sup>.

Podcięło to byt pierwszego i jedyne już wtedy polskiego kursu nauczycielskiego dla dziewcząt, na którym tak zależało urszulankom, bo dzięki niemu mogły przygotowywać i wychowywać przyszłe nauczycielki w duchu czysto polskim i katolickim. Większość uczennic bowiem przeczuwając trudności przy egzaminie w obcym, niemieckim zakładzie, wobec protestanckiego przeważnie grona nauczycielskiego, wrogo ustosunkowanego do polskości, wolała zrezygnować z uzyskania absolutorium. Z siedmiu uczennic, które ukończyły już 18 lat, jedna pojechała do Berlina, gdyż tamtejszym urszulankom przysługiwał jeszcze na ostatni rok przywilej katolickiej komisji, druga, Maria Szuman odważyła się zdawać w grudniu

<sup>30</sup> P. Ak. szk. XIX, 521—26, ADK.

<sup>31</sup> Kronika klasztoru pozn. przypisuje to ujemnym wynikom inspekcji w seminarium (29 IV 1874), lecz znieślenie komisji przeprowadzone zostało już 24 IV t. r. Wobec tego nie odniosło również żadnego skutku wysłanie do Berlina, jeszcze w czerwcu 1874 r., zaufanej nauczycielki zakładu, Anny Tully, (Angielki), z podaniem do min. Falka. Kron. kl. pozn. 23 VI i 1 VIII 1874, s. 36—37, ADK.

1874 r. w poznańskiej szkole Ludwiki, przed świeżo utworzoną, mieszaną komisją. Zdała zupełnie dobrze, choć dziewięciu niemieckich nauczycieli egzaminowało ją wyczerpująco, oczywiście po niemiecku nawet z j. angielskiego i francuskiego. Kiedy wszakże przyszła kolej na j. polski, zażądano od niej „jedynie tłumaczenia niemieckiego ustępu na polski“. Małe wymagania z tego przedmiotu były tendencyjnie stosowane przy egzaminach. Miały na celu stałe obniżanie poziomu nauczania j. polskiego przez szermierzy walki o „postęp i kulturę“<sup>22</sup>.

### 3. Urszulanki gnieźnieńskie w latach 1871—1877

Podobne trudności jak w Poznaniu, choć w nieco mniejszym nasileniu, przechodził drugi, młodszy i skromniejszy zakład urszulański w Gnieźnie<sup>23</sup>. W 2-piętrowym domu przy ul. Tumskiej 32 i w wynajętym obok budynku mieściła się „wyższa szkoła żeńska“, do której uczęszczały wspólnie uczennice przychodnie (ok. 60) i pensjonarki (ok. 20—30)<sup>24</sup>. Ponadto w 1869 r. otworzono selektę przygotowującą dziewczęta do zawodu nauczycielskiego. W 1872 rozszerzono jej kurs na dwa lata. Egzamin końcowy zdawały zawsze u urszulanek w Poznaniu. Szkoły elementarnej nie prowadzono, zapewne tylko z braku lokalu, gdyż początkowo proszono o nią i regencja

<sup>22</sup> S. Ludmilla do rodziców, 22 XII 1874, L<sub>2</sub>; Kron. kl. pozn. s. 37, ADK; DP 1875, nr 171.

<sup>23</sup> Przy zakładaniu klasztoru gnieźnieńskiego pisał abp Ledóchowski do przełożonej urszulanek w Poznaniu 17 IV 1868 r. „...Spodziewam się (z nowej placówki) obfitych owoców duchowych dla młodzieży, której chrześcijańskim wychowaniem pp. Urszulanki z taką gorliwością i korzyścią trudnić się zwykły“. Akta pozn., Gnieźno, XXVI, 30, ADK. W Gnieźnie zakupiły siostry dom od panien Wahl, które prowadziły tu szkołę. Ich uczennice zasilily zakład urszulanek.

<sup>24</sup> Łukowski ks., *P. P. Urszulanki w Wielkopolsce*, Gnieźno 1877, s. 13 i n., 16—17, 73; Karwowski, dz. cyt., II, s. 271; W pierwszym roku pobytu urszulanek w Gnieźnie 1868/9 uczęszczało do ich szkoły 17 pensjonarek i ok. 50 uczennic przychodnich. Wśród tych ostatnich nie brakło również córek rodzin żydowskich, które chętnie posyłały wówczas dzieci do szkół zakonnych. Kron. klaszt. gnieźn., s. 9, 25, 35, Arch. Domu Tarnowskiego (ADT).

bydgoska udzieliła już swoje zezwolenie na jej otwarcie<sup>25</sup>. Kuratorem klasztoru był przeniesiony tu z Poznania bardzo zasłużony dla zgromadzenia ks. Walenty Wojciechowski. Nadzór nad szkołą z prawem wizytacji posiadał ks. Józef Ołyński<sup>26</sup>.

Walka „o kulturę“ toczyła się w Gnieźnie w wolniejszym nieco tempie niż w Poznaniu. Regencja bydgoska i *landrat* Nollau nie uprzedzali życzeń władz berlińskich, niemniej jednak wykonywali je „lojalnie“. Po wejściu w życie prawa o inspekcji szkolnej z 11 III 1872 r. „opieka“ nad szkołą przeszła w ręce niemieckiego inspektora, dr Dittmara. Pierwszy raz zwizytował on zakład w czerwcu 1873 r. Po szczegółowym zbadaniu wiadomości uczennic przeglądał przez miesiąc jeszcze ich zeszyty, które kazał sobie przesłać. Do zakładu doszły echa raportu złożonego przez niego w regencji bydgoskiej, w którym relacjonował, że urszulanki zanadto rozbudzają w dzieciach „uczucia patriotyczne i religijne“<sup>27</sup>. Sprawdzając uprawnienia grona nauczycielskiego, zażądał Dittmar patentu od s. Alojzy Witteler uczącej j. niemieckiego. Po złożeniu przez nią w Berlinie wymaganego egzaminu doniósł osobnym piśmie, że obejmuje specjalną kontrolę nad jej lekcjami<sup>28</sup>. Wkrótce potem polecił wprowadzić w tej jedynej wtedy polskiej i katolickiej szkole w Gnieźnie niemiecki j. wykładowy, niemieckie podręczniki i uzupełnić grono nauczycielskie niemieckimi profesorami. Zrealizowane to zostało dopiero w następnym tj. 1875 r.<sup>29</sup>. Równocześnie prawie, na mocy dekretu

<sup>25</sup> Konsens na pensjonat i szkołę z 25 IV 1868, Akta gn. I, 8/68, ADT; F. Bronikowska OSU, dz. cyt., s. 91; I. Adamska OSU, *Działalność wychowawczo-nauczycielska ss. urszulanek w Polsce* (maszynopis), Kraków 1953, s. 9.

<sup>26</sup> Por. pismo regencji bydgoskiej z 29 VII 1868, Ak. gn. I, 15/68, ADT.

<sup>27</sup> Pismo regencji bydgoskiej z 6 III 1874, Ak. gn. 2/74 i kron. kl. gn. 1873, s. 88 ADT.

<sup>28</sup> Pismo Dittmara z 16 V 1874, Ak. gn. I, 4/74 ADT; Zob. B. Suchoń OSU, *Życiorysy urszulanek polskich*, Tarnów 1957, nr 40 (maszynopis).

<sup>29</sup> Pismo regencji z 6 III 1874, Ak. gn. I, 2/74 ADT; Klasztor gnieźnieński znajdował się wówczas w ciężkiej sytuacji materialnej. Z po-



Falka z 4 IV 1874 r., usuwającego naukę j. polskiego z „wyższych zakładów” prowincji poznańskiej, trzeba było wykreślić ten język w wyższych klasach z liczby przedmiotów obowiązkowych i udzielać go tylko prywatnie. Jedyne na najniższym stopniu mógł on pozostać w rozkładzie godzin (4 godz. tygodniowo, a niemieckiego 12 godz.), jednakże wszystkich innych przedmiotów z wyjątkiem religii i śpiewu musiano uczyć nawet najmłodsze dzieci, w j. niemieckim. „Poddałyśmy się pozornie i tej niesprawiedliwości — pisze ówczesna przełożona, Antonina Bronikowska — a uczyłyśmy dzieci i po polsku i po niemiecku, tak, że plan ten nie cofnął naszej szkoły bynajmniej w naukach... (Uczennice) nabrały wprawdy w j. niemieckim, ale nie zapomniały ojczystego języka i nie straciły nic z ducha polskiego, owszem, duch ten w nich spotężniał i zmężniał”. Podkreśla następnie, że taki skutek sprawia zwykle każde prześladowanie<sup>40</sup>.

Ten unormowany już dwutorowy bieg pracy szkoły, zakończyła wkrótce nowa ustawa z 31 V 1875 r. Zapowiadała ona zniesienie i usunięcie z granic państwa wszystkich zakonów z wyjątkiem kongregacji oddanych pielęgnowaniu chorych. Dla zgromadzeń, których celem było wychowywanie i nauczanie, przewidywała możliwość pozostania w Prusach do 1879 r. Urszulanki żywiły więc nadzieję, że uda im się przetrwać jeszcze w Gnieźnie. Z optymizmu tego wyrwało je pismo landrata Nollau donoszące, że chociaż termin zamknięcia ich zakładu jest odłożony, nie zmienia to powziętej już decyzji. Powinny więc zawiadomić o tym rodziców uczennic, żeby tymczasem mogli znaleźć dla swych dzieci inne szkoły<sup>41</sup>.

To niejasne sformułowanie pisma, mogące zapowiadać znacznie wcześniejszą kasatę, było przedmiotem dodatkowego

wodu epidemii tyfusu, znaczna część pensjonarek wyjechała do domów, co odbiło się na finansach zakładu. Z bezinteresowną pomocą w udzielaniu lekcji ofiarowali się wówczas: ks. Tasch, który objął literaturę niemiecką w najwyższych klasach, prof. zaś Kostrzewski matematykę. Kron. kl. gn. s. 89, 115 ADT.

<sup>40</sup> Kron. kl. gn. I 1875 r. s. 115 ADT.

<sup>41</sup> Ak. gn., II, 1/76 ADT.

udręczenia i niepokoju dla zakonnic. Chcąc wyjść z niepewnego położenia, kierowniczka zakładu i jego pierwsza przełożona (do 1871 r.), m. Jadwiga Niesiołowska, na której imię została udzielona szkole koncesja, wniosła 11 VII 1876 r. dwa podania: do cesarza Wilhelma I i min. Falka. Prosiła, by urszulanki mogły pracować w Gnieźnie do czasu przewidzianego ustawą<sup>42</sup>. Pragnęli tego również rodzice uczennic z Gniezna i najbliższej okolicy. Większość rady miejskiej wyraźnie opowiedziała się za pozostawieniem siostr w Gnieźnie, gdy regencja bydgoska zwróciła się do miasta z zapytaniem w tej sprawie<sup>43</sup>. Rząd pruski jednak nie krępował się życzeniami ani opinią Polaków. W odpowiedzi na podanie wyznaczył termin kasaty i zamknięcia zakładu na dzień 1 VII 1877 r.<sup>44</sup>

#### 4. W służbie Kościoła i narodu

Tworzenie przez władze pruskie szkół bezwyznaniowych i wprowadzenie świeckich inspektorów narodowości niemieckiej, przeważnie protestantów, zdawajalo czujność urszulanek, pragnących, by ich zakłady nie utraciły swego dotychczasowego charakteru szkoły katolickiej i polskiej. Im bardziej rząd dążył do zniszczenia katolicyzmu i polskości tym więcej starały się zakonnice o zbliżanie dzieci do Kościoła i Ojczyzny. Chciały, by ich wychowanki wynosiły z zakładu zdrowy *sensus catholicus* i ducha patriotycznego.

„Kościół jest na ziemi przedmiotem najgorętszej naszej miłości” pisze jedna z urszulanek w 1871 r.<sup>45</sup>. Realizacja tych słów przejawiała się w wszczepianiu i utwierdzaniu w sercach uczennic przywiązania do Stolicy Apostolskiej, w obudzaniu w nich zainteresowania dla życia Kościoła, jego spraw, wypowiedzi oraz walki, jaką musiał toczyć w obronie swej wolności. Np. w okresie soboru watykańskiego siostry nie tylko obchodziły uroczyste jego rozpoczęcie, lecz modliły się też co

<sup>42</sup> Ak. gn. II, 2/76 i 3/76 ADT.

<sup>43</sup> Łukowski, dz. cyt., s. 9.

<sup>44</sup> Pismo regencji bydgoskiej z 30 IX 1876, Ak. gn. 7/76, ADT.

<sup>45</sup> Dn. 1 VIII 1871, L<sub>2</sub> ADK. tamże list z 31 V 1871.

dzień z wychowankami w jego intencji i informowały je — w miarę możliwości — o przebiegu i znaczeniu obrad<sup>46</sup>. Podobnie było po zaborze Rzymu. Z okazji rocznic papieskich takich jak srebrny jubileusz rządów Piusa IX (16 VI 1871), oba zakłady wysyłały do niego listy z wyrazami hołdu i zapewnieniem wierności wskazaniom Kościoła lub dawały inne dowody pamięci<sup>47</sup>, np. brały żywy udział w akcji zbierania świętopietrza dla „więźnia watykańskiego”<sup>48</sup>. Same też otrzymywały niejednokrotnie odpowiedzi z błogosławieństwem głowy Kościoła<sup>49</sup>.

Doba *Kulturkampf* zespoliła uczennice, podobnie jak całą katolicką i polską ludność Wielkopolski, szczególnie silnie z osobą abpa Ledóchowskiego. Jego odważna, bardzo zdecydowana postawa w obronie słusznych praw Kościoła i ojczystego języka zmieniła krytyczny stosunek Wielkopolan do swego arcybiskupa, któremu początkowo zarzucano zbytnią ugodowość wobec rządu<sup>50</sup>.

„Nigdy podobnych oznak czci i przywiązania nie odbierał, nigdy go lepiej nie oceniano, a raczej teraz dopiero go cenią” — pisze s. Ludmiła Popiel 12 XII 1873 r. i podkreśla, że to jest duża radość wśród nieustannych trudności.

Mimo rozlicznych zajęć arcybiskup nierzadko zaglądał na

<sup>46</sup> Kron. kl. pozn. s. 23 (8 IX 1869) ADK.

<sup>47</sup> Zob. adres do pap. Piusa IX z 29 X 1869, Ak. pozn. XI, 1; W tymże roku przesyłały uczennice Piusowi IX własnoręcznie zrobioną albę; List wychowanek pozn. z 31 V 1871 ADK; Kron. kl. gn. 1877 r., s. 182 i n. ADT.

<sup>48</sup> W 1869 wychowanki urszulańskie uszyły bogato haftowany woreczek ze srebrnym orłem polskim, na świętopietrze zebrane z całej prowincji poznańskiej. (Por. pismo m. Bernardy Morawskiej do pap. Piusa IX z 29 X 1869 r. Ak. pozn. 11, 1 ADK); Również w następnych latach przesyłano z obu zakładów świętopietrze. Zob. list s. Ludmiły do Zofii Popiel, 14 XII 1870, 21 V 1871, L<sub>2</sub>. List abpa Ledóchowskiego do m. Bernardy, Rzym 26 XII 1869, Ak. p. 11, 6, ADK; Kron. kl. gn. 1877, s. 183, ADT.

<sup>49</sup> N. p. dn. 24 X 1869, 19 VI 1870, 7 XII 1872, Ak. pozn. XI, 1, 2, 3 oraz 19 II 1874, Ak. krak. VIII, A-4 ADK; Kron. kl. gn. s. 194 ADT.

<sup>50</sup> J. Feldman, *Bismarck wobec Kościoła kat.*, s. 151; W. Klimkiewicz ks., *Kard. Ledóchowski na tle swej epoki 1822—1902*. t. II. Poznań 1938 r., s. VIII, 279; Pełczar, dz. cyt., s. 110.

ul. Młyńską, a jeszcze częściej do klasztoru urszulanek w Gnieźnie, który powstał z jego inicjatywy. Cieszył się z owocnej pracy obu placówek i otaczał je swoją życzliwością<sup>51</sup>. Wieść o jego uwięzieniu przez rząd pruski 3 II 1874 r., spadła gromem nie tylko na zakonnice, lecz również na obie diecezje. Zakład gnieźnieński spotkał w niedługim czasie dodatkowy jeszcze cios. Dn. 17 IV t. r. aresztowano prawdziwego przyjaciela i opiekuna klasztoru, kanonika Walentego Wojciechowskiego. Będąc zastępcą oficjała gnieźnieńskiego, ks. prałata Macieja Dorszewskiego, ściągnął na siebie już dawno czujną uwagę władz. Wytoczono mu kilka procesów, a urszulankom rozkazano wykreślić go z grona nauczycielskiego i nie utrzymywać z nim kontaktu, na co jednak nie chciały i nie mogły się zgodzić. Dopiero więzienie rozłączyło go z zakładem<sup>52</sup>.

Wobec wywiezienia i zamknięcia arcybiskupa, licznych księży, a także niektórych świeckich katolików, siostry podwoiły modlitwy, a ich wychowanki zadokumentowały swój udział w ogólnym smutku i trosce, przez wyrzeczenie się swych skromnych przyjemności (zabaw w karnawale, przygotowanego już przedstawienia i in.), podobnie jak to uczyniły po upadku powstania styczniowego, w którym brali udział bracia i krewni

<sup>51</sup> Rozumiejąc potrzebę i siłę modlitwy w tych latach, które miały znamię męczeńskiej epoki, udzielił arcybiskup na prośby siostr wyjątkowego pozwolenia zgromadzeniu poznańskiemu. Zgodził się mianowicie w 1873 r. na całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu w kaplicy klasztornej, we wszystkie niedziele i święta przez cały okres przesładowania Kościoła. (Kron. kl. pozn. 25 XII 1873, s. 31; S. Ludmiła do Z. Popiel 3 I 1874, L<sub>2</sub> ADK).

<sup>52</sup> Na skutek nakazu regencji ks. Wojciechowski musiał zaprzestać uczyć j. niemieckiego, pozostały mu wszakże lekcje pedagogiki aż do czasu uwięzienia. Z więzienia pisywał często do urszulanek. Dowodem popularności i życzliwości, jakimi się cieszył w Gnieźnie, był fakt, że po odzyskaniu przez niego wolności, w listopadzie 1874 r., ludzie wyprzęgli konie z dorożki i z triumfem przywieźli go do domu. Niedługo jednak potem, 8 VI 1875 r. zakończył życie. Kron. kl. gn. s. 102, 111, 123; Pismo regencji bydż. z 6 III 1874 r. Ak. gn. 2/74 ADT; J. Korytkowski ks., *Prałaci i kanonicy katedry metropolit. gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych*, Gniezno 1882, t. XIII, s. 333—334; Bellage zu nr 61 der Germania, 16 III 1874 (Koresp. z Gniezna); KP 1875, nr 157.

niejednej z nich. Przeżywały bowiem na równi wydarzenia dotyczące kraju i jego losów we wszystkich trzech zaborach. W 1863 r. np. absolwentki selekty poznańskiej na swój sposób zmanifestowały solidarność z ruchem powstańczym, nosząc specjalne odznaki (sprzączki z trupimi główkami) oraz paski skórzane, a potem na znak żałoby, przywdziewając ciemne suknie dla wyrażenia łączności z uczuciami całego polskiego społeczeństwa<sup>22</sup>.

Kulturkampf narzucający polskim szkołom germanizacyjną formę zewnętrzną w postaci niemieckiego języka wykładowego, kazał urszulankom tym więcej budzić i umacniać świadomość narodową młodzieży. Szczególnie starały się o to na nadobowiązkowych lekcjach j. polskiego i historii ojczystej, na które zwracały teraz specjalną uwagę w obu klasztorach. Korespondent z Gniezna przesyłając do Kuriera Poznańskiego sprawozdanie z ostatniego publicznego egzaminu u urszulanek zaznacza, że wymagania rodziców kładących nacisk „na wiadomości z religii, historii polskiej... (literatury narodowej) ponad wszelki wyraz znalazły zaspokojenie”. Również Władysław Niegołęwski, znany bojownik i obrońca sprawy narodowej w Wielkopolsce, którego siostrzenice wychowywały się w poznańskim zakładzie św. Urszuli, podkreśla, że uczennice tej szkoły nie przesiąkają „obczyzną”, owszem odznaczają się „zamilowaniem swojskiej literatury i przywiązaniem do historii kraju”<sup>23</sup>.

Narodowy charakter wychowania musiał się bardzo wyraźnie zaznaczać w obu zakładach, skoro dyrektor Szkoły Ludwiki w Poznaniu, Barth, w swym memoriale do Ministerstwa Oświaty 13 II 1872 r. ostrzegał, że Polacy „z pomocą Kościoła i urszulanek tworzą ...polskie szkoły o duchu fanatyczno-narodowym”<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> List s. Ludmiły do Jadwigi Popiel 21 II 1874; List Melanii Bronikowskiej, absolwentki selekty z 1863 r. do jej siostry, bez daty (wyplis m. Felicji Bronikowskiej ADP) i tradycja ustna.

<sup>23</sup> KP 1877, nr 146; List Niegołęwskiego do ministra Galicji, Flor. Ziemiałkowskiego z 27 X 1875 r., Ak. krak. I, 41 ADK.

<sup>24</sup> Knapowska, dz. cyt., s. 239, por. też s. 221; Narodowe, a tak-

Duch ten hartował i dodawał mocy wewnętrznej wychowankom, a zakonnicom dozwolił przetrwać mężnie różne ciężkie chwile. Życie bowiem samego klasztoru musiało nieraz w tych latach płynąć także podwójnym, jawnym i tajnym nurtem. Ówczesne kandydatki i nowicjuszkki urszulańskie czekały zazwyczaj długo na obłóczyny i profesję, gdyż księdzu, który podjąłby się dopełnienia takich aktów kościelnych bez pozwolenia władzy rządowej, groziło 6-miesięczne więzienie. Toteż uroczystości zakonne gromadzące zwykle rodzinę i znajomych, mogły być urządzone jedynie w ścisłej tajemnicy. Odbywały się więc przy drzwiach zamkniętych, w ciszy, o jak najwcześniejszej porze i tylko w gronie zakonnice, by nie narażać poświęcającego się kapłana i zgromadzenia<sup>25</sup>. Również wybory przełożonej, pod przewodnictwem delegata biskupiego, musiano ukrywać. Abp Ledóchowski zalecał ich przeprowadzanie w myśl przepisów prawa kanonicznego, choćby to pociągnąć miało pewne konsekwencje ze strony władz świeckich<sup>26</sup>.

że demokratyczne podstawy wychowania urszulanek podkreśla szereg historyków tego okresu, jak Karwowski, dz. cyt., s. 57, który przytacza opinię Motty'ego, dz. cyt., s. 331; St. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1934, s. 308; J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1839, s. 135.

<sup>25</sup> Tak odbyły się 16 V 1875 r. obłóczyny Bronisławy Trampczyńskiej, Zuzanny Długi i Walerii Królikowskiej, a wkrótce 6 VI t. r. profesja s. Urszuli Bajerowicz i s. Karoliny Pągowskiej. W dniu wyjazdu z Gniezna otrzymała habit nowa postulantka i złożyła profesję jeszcze jedna siostra. Uroczystościom przewodniczył odważny i oddany klasztorowi ks. dr Jan Łukowski, filipin z Gostynia, który w okresie Kulturkampfu napisał szereg prac historycznych. Po wydaleniu zakonnice skreślił krótko ich dzieje pt. *P. P. Urszulanki w Wielkopolsce i dochód ze sprzedaży* (100 tal.) przesłał siostram do Tarnowa. Kron. kl. gn. s. 117, 123, 196, 387 ADT.

<sup>26</sup> Do uwiecznionego arcybiskupa pisywały urszulanki z obu domów przesyłając życzenia, wyrazy pożegnania przy opuszczaniu Wielkopolski i in. Również arcybiskup, zwłaszcza po wyjeździe do Rzymu odzywał się dość często udzielając z daleka pewnych rad np. co do wyboru przełożonej itp. Kron. kl. pozn. s. 33, 48 ADK; Kron. kl. gn. s. 115 ADT; Por. listy kard. Ledóchowskiego do Krakowa z 27 IV 1876, 14 XI t. r., 31 III 1877, 12 VI t. r. i n., Ak. kr. VIII, A 13-16 ADK; List z Albano do Gniezna 14 IX 1876 i n. Ak. gn., ADT.

Odpowiadając jego życzeniom zakonnice gnieźnieńskie wybierały co trzy lub sześć lat nową przełożoną. W 1877 r. została nią m. Walentyna Lisiecka, po 6-letniej kadencji m. Antoniny Bronikowskiej, którą początkowo siostry chciały zatrzymać na dotychczasowym stanowisku, tak dla jej zasług, jak i dla dobra prowadzonej przez nią sprawy przesiedlenia zakładu. Zrezygnowały jednak ze swych pragnień, by się dostosować do wymagań kanonów i konstytucji. Zgromadzenie poznańskie natomiast uważało, że wyjątkowe warunki usprawiedliwiają przedłużenie rządów jego przełożonej. Zakonnicom należącym do rady lokalnej klasztoru wydawało się, że zakład w Poznaniu upadnie, jeśli nie będzie kierowała nim w dalszym ciągu doświadczona i ciesząca się ogólnym uznaniem m. Bernarda Morawska. Na ich usilne prośby arcybiskup pozwolił więc pozostawić ją nadal na stanowisku przełożonej<sup>38</sup>.

Ustępstwo to, dość powszechnie udzielane wówczas różnym zakoncom, ponawiał parokrotnie. Okazało się ono jednak ujemne w skutkach, gdyż silna indywidualność m. Bernardy zaciążyła z czasem na zgromadzeniu, szczególnie po wyjeździe siostr z Wielkopolski.

Zarówno w Poznaniu jak w Gnieźnie posiadały urszulanki oddanych przyjaciół wśród zasłużonych księży, wiernych Kościołowi. Należeli do nich m. in. bp Jan Chryzostom Janiszewski, wybitny kaznodzieja i działacz narodowy, w oczach rządu pruskiego uchodzący za najbardziej niebezpiecznego spośród duchownych<sup>39</sup>, ks. kanonik Heliodor Kurowski, pierwszy tajny delegat papieski, zastępujący uwięzionego arcybiskupa, ks. Edward Likowski, późniejszy administrator diecezji i arcybiskup, o. Leon Przybylski, gwardian reformatów, brat s. Jądwigi urszulanki i ks. Stan. Trąmpczyński, kapelan klasztoru, w Gnieźnie zaś ks. Józef Cybichowski, świetny znawca języków orientalnych, wkrótce potem biskup sufragan, jego następcy, ks. Jan Korytkowski znany historyk oraz ks. Antoni Andrzej-

<sup>38</sup> Kron. kl. pozn., s. 29 ADK; Por. listy doradczyń, a także abpa Ledóchowskiego do m. Bernardy z 6 VII 1872, 22 VII 1873 Arch. Archidiec. Pozn., Generalia klasztoru pp. urszulanek, vol II, OA 714.

<sup>39</sup> Klimkiewicz, dz. cyt., s. 137.

wicz i in. Gdy wielu z nich musiało opłacić więzieniem swą wierność dla Kościoła, pozostali śpieszyli chętnie obu klasztorom z zastępstwem, tak że zakonnicom i ich wychowankom nie brakło nigdy pomocy duchowej czy oparcia<sup>40</sup>.

Z przepelnionych więzień prowadziła zazwyczaj droga na czasowe lub stałe wygnanie. Ten los, jakkolwiek nie przez całą więzienną, miał spotkać i urszulanki. Pokrzepieniem dla nich w tym ciężkim okresie gnębienia wszystkiego co katolickie i polskie była myśl, że cierpią „nie tylko z Kościołem, lecz i dla Kościoła”, a także i Ojczyzny<sup>41</sup>.

### 5. Przeniesienie urszulanek do Galicji

Ostatnie lata urszulanek w Wielkopolsce, to pasmo zmagania z bezwzględnością oraz naciskiem ze strony władz pruskich. Przysyłane rozporządzenia zacieśniały coraz bardziej zakres oddziaływania zakładu. Niszczenie prowadzonych w nim dzieł musiało się odbić na frekwencji w szkole. Chociaż po wypędzeniu zakonnice Sacré-Coeur w r. 1873, 14 ich wychowanek powiększyło liczbę urszulańskich uczennic do 335, jednak w następnym, ostatnim roku istnienia zakładu (1874/5) z powodu zamknięcia szkoły elementarnej i wprowadzenia niemieckiego języka wykładowego do wyższego jej typu, liczba ta spadła do 146 (83 pensjonarek i 63 dochodzących)<sup>42</sup>. Pokażne już zgromadzenie poznańskie liczące 46 członkiń zaczęło więc myśleć w 1874 r. o stworzeniu filii, by w ten sposób zużytko-

<sup>40</sup> J. Górka ks., *Zycie św. Anieli Merici i dzieje przez nią założonego zakonu urszulanek*, Kraków 1901, s. 501, 539, 543; Z wymienionych wyżej kapłanów więzieni byli wówczas biskupi: Janiszewski i Cybichowski, kanonicy: Kurowski i Korytkowski oraz ks. Likowski.

<sup>41</sup> S. Ludmiła do matki 12 VIII 1875, L<sub>2</sub> ADK.

<sup>42</sup> Spis uczennic i pensjonarek, Poznań 1868-1876 ADK; List s. Ludmiły z 14 IX 1873 r. L<sub>2</sub> ADK; O. Konopka, dz. cyt., s. 56 podaje, że szkoła urszulanek liczyła przy zamknięciu 1875 r. 78 uczennic. Prawdopodobnie opiera się na spisie m. Bernardy, obejmującym tylko dziewczęta zamieszkałe w Poznaniu. Tę mylną cyfrę przejmuje też Knapowska, dz. cyt., s. 255; Zakład urszulanek należał do najliczniej uczęszczanych spośród żeńskich szkół poznańskich tego czasu.

wać część sił nauczycielskich na swobodniejszą i pełniejszą pracę nad polskimi dziećmi. Ludzie stojący bliżej zakładu, którym zależało na jego działalności i rozwoju, jak radca Milewski i znajomi księża, popierali te plany<sup>63</sup>. Chodziło tylko o wybór miejsca. Zabór rosyjski nie mógł być brany w rachubę. Wprawdzie w 1862 r. abp Feliński projektował sprowadzenie urszulanek do Warszawy<sup>64</sup>, lecz skutki powstania styczniowego w postaci długotrwałych represji, nie pozwoliły już myśleć o utworzeniu tam fundacji. Pozostawał jedynie zabór austriacki. Austria bowiem po zahamowaniu polityki antypolskiej, przyznała Polakom pewną autonomię i możliwość rozwijania życia narodowego, do czego przyczynił się namiestnik Galicji Agenor Gołuchowski, rzecznik ugody z rządem. Zapoczątkowało to erę lojalności, przynoszącą na razie niejedną zdobycz tej dzielnicy. W Krakowie zabiło mocniej tętno narodowe. Jako ośrodek tradycji historycznych, ruchu umysłowego i kulturalnego, miasto to wydawało się urszulankom najodpowiedniejszym terenem na duży zakład wychowawczy dla dziewcząt. Z aprobatą delegata arcybiskupa rozpoczęły więc odpowiednie starania w tym kierunku, nie przyspieszając jednak sprawy założenia filii<sup>65</sup>.

Tymczasem 23 IV 1875 r. zjawili się w poznańskim klasztorze dwaj urzędnicy policji i w imieniu ministra Falka odczytali wezwanym siedmiu zakonnicom, pochodzącym spoza zaboru pruskiego, rozkaz opuszczenia państwa w przeciagu 8 tygodni. Ponadto zakwestionowali jeszcze „pruskie pochodzenie” 3 sióstr. Wszystkie te zakonnice uczyły w szkole. Zabiegi o przesunięcie terminu ich wyjazdu nie odniosły skutku. Przełożona postanowiła nie czekać więc na ostateczny cios.

<sup>63</sup> Kron. kl. pozn., s. 37—39 ADK.

<sup>64</sup> Dn. 27. IX 1862 r. pisał abp Zyg. Szczęsny Feliński do abpa Przyłuskiego: „Przykład Waszej Arcypasterskiej Mości zapala mnie pragnieniem posiadania w Warszawie zgromadzenia urszulanek, które tyle już dobrego dla Poznania zdołały uczynić”. Arch. Archidiec. Pozn., vol. I. OA 2160.

<sup>65</sup> Por. pisma m. Bernardy do bpa Galeckiego z 18 VIII 1874, odpowiedź 25 VIII t. r., podanie do Gołuchowskiego 27 VIII t. r., odpowiedź 14 IX t. r. i nast. Akty kr. Ia. 1874—78 ADK.

przygotowywany właśnie zakonem w sejmie, lecz przenieść od razu całe zgromadzenie do Krakowa<sup>66</sup>. Nie przedstawiało to oczywiście łatwej sprawy. Wymagało niezliczonych zabiegów, podań i podróży do Krakowa, Lwowa, Wiednia, celem uzyskania zgody władz państwowych i samorządowych na przyjęcie nowego zakonu oraz zgody Rady Szkolnej Krajowej na otwarczenie szkoły. Bp krakowski Galecki przyjmował wprawdzie wszystkie urszulanki poznańskie do Krakowa<sup>67</sup>, ale rząd austriacki niechętnie udzielał im swego zezwolenia na pobyt, po użyczeniu w ostatnich latach schronienia wielu zgromadzeniom zakonnym, wypędzonym z zaboru pruskiego i rosyjskiego. Sytuacja więc nie była pomyślna dla Instytutu św. Urszuli. Ponieważ zbliżał się termin 17 VI 1875 wyznaczony siedmiu urszulankom na opuszczenie Prus, zgromadzenie zmuszone zostało niejako do postawienia władz austriackim przed faktem dokonanym. Mianowicie 2 VI 1875 r. nabyło w Krakowie nowo zbudowany i nie całkiem jeszcze ukończony dom przy ul. Starowiślniej (dziś nr 7), dla bezpieczeństwa nie na własne imię, lecz na nazwisko założyciela dziennika krakowskiego „Czasu” Pawła Popiela. Załatwiał on klasztorowi, do którego oddał swą najmłodszą córkę, wszystkie sprawy w tym mieście, służąc ponadto swoimi stosunkami i nieznużoną pomocą w redagowaniu podań, staraniach u władz i podróżach. Sprzedaż domów w Poznaniu, a poprzednio ich wydzierżawieniem i administracją zajął się natomiast z całą gotowością i poświęceniem prof. Leon Wituski, który od 16 lat uczył

<sup>66</sup> Kron. kl. Pozn. 23 IV 1875, s. 38; List s. Ludmiły do ojca 25 IV i 2 V 1875 L<sub>2</sub> ADK; Pisemny rozkaz wyjazdu sióstr nie zachował się w aktach. Bliższe szczegóły por. M. J. Piecuch OSU, *Przeniesienie urszulanek z Poznania do Krakowa*, Kraków 1942, s. 25 i n. (maszynopis), ADK.

<sup>67</sup> Dn. 19 V 1875 pisał do m. Bernardy: „Z bólem serca wyczytaliśmy w liście Przew. Matki z 10 bm., że i zgromadzeniu Urszulanek przyjdzie... podzielić los innych sióstr i braci zakonnych, którzy wypędzeni z własnej ziemi na obcej muszą szukać przytułku... jednak... polechę nam czyni to, że zgromadzenie wspomniane zamierza pomnożyć liczbę klasztorów miasta Krakowa...” Poleciał następnie przysłać odpowiednio dokumenty i prośbę do władz państwowych, Ak. Kr. Ia. ADK.

w zakładzie<sup>66</sup>. Stronę prawną sprzedaży objął adwokat Julian Lewandowski, załatwiający bezinteresownie sprawy klasztoru<sup>67</sup>.

Zakończenie ostatniego roku szkolnego w Poznaniu, wręczenie świadectw i nagród, odbyło się 18 VI 1875 r. cicho i bez publicznego, jak zazwyczaj, egzaminu. Na pożegnanie urszulanek zgromadziły się uczennice obecne i wiele dawnych, jak również ich rodzice i inne znajome osoby, w dniu 20 VIII t. r., w dzień imienin m. Bernardy. Znaczna część siostr była już w Krakowie. Ponieważ w nabytym tam nowym budynku, wznoszonym poprzednio na hotel, pracowali jeszcze robotnicy, zakonnice korzystały przez kilka tygodni z gościny rodziny Popielów, którzy im „dom i serce otworzyli”<sup>70</sup>. Przełożona zabiegała tymczasem dalej u władz austriackich o pozwolenie na pobyt<sup>71</sup>. Mimo że go jeszcze nie uzyskała, poświęcono 16 IX 1875 r. nowy klasztor i urządzono go nadchodzącymi z Poznania rzeczami i meblami. Wkrótce zjechało przeszło 40

<sup>66</sup> Kron. kl. p., s. 40, 47, 55 ADK, Lewandowska dz. cyt., s. 58. Cały zakład sprzedano Szkole Ludwiki za 120 tys. tal., lecz tylko część sumy wypłacono, reszta pozostała na hipotece. Ostateczne przekazanie domów na ul. Młyńskiej nastąpiło dopiero po 1 V 1876 r. por. Knapowska, dz. cyt., s. 256.

<sup>67</sup> J. Lewandowski, poprzednio sędzia w Kościanie, uczestnik w walkach pod Miłosławiem i Książem w 1848 r. był mężem Stanisławy z Zioleckich, wychowanki wrocławskich urszulanek, autorki pierwszej pracy w j. polskim o św. Anieli: *Św. Aniela Merici, założycielka Urszulanek*, Poznań 1874. Wspomina tu już o klasztorach w Poznaniu i Gnieźnie. Szerzej pisze o nich w 1882 r. w dziełku *Urszulanki w Polsce*, nie podając jednak żadnych źródeł.

<sup>70</sup> Kron. kl. pozn., s. 39 i 45 ADK; Korespondent z Poznania pisał wówczas w „Kłosach” (1875, nr 523): „Zwinięcie pensjonatu urszulanek, który się do Krakowa przenosi jest stratą niepowetowaną dla Poznańskiego”.

<sup>71</sup> Za radą namiestnika Gołuchowskiego wysłała m. Bernarda parę siostr do Pragi. Po 2-miesięcznym pobycie w mieście podległym monarchii austriackiej, polskie zakonnice miały przybyć do Krakowa, jako filia domu praskiego. Śmierć namiestnika 3 VIII 1875 udaremniła te plany, których bez jego poparcia nie dało się uskuteczyć. Wobec tego trzeba było pójść trudniejszą drogą bezpośrednich starań u rządu. Kron. kl. pozn., s. 39 i 45 ADK.

wychowanek z Wielkopolski, skąd następnie co roku przybywały nowe do pensjonatu krakowskiego, zasilanego również przez córki ziemiaństwa galicyjskiego<sup>72</sup>.

Już po rozpoczęciu nauki w pensjonacie, dyrekcja policji zawiadomiła przełożoną pismem z 25 X 1875 r., że minister wyznał i oświaty Stremayer reskryptem z 8. tegoż miesiąca nie zgodził się na założenie klasztoru urszulanek w Krakowie, ponieważ istnieje tam już 13 zgromadzeń zakonnych, a wśród nich 5 nauczających (augustianki, kanoniczki, klaryski, prezentki i wizytki)<sup>73</sup>.

Wiadomość ta ogłoszona w dziennikach<sup>74</sup> wywołała popłoch wśród rodziców uczennic z Wielkopolski i Galicji, z zaniepokojeniem zwracających się w tej sprawie do klasztoru, oraz nową serią podań, starań i podróży m. Bernardy do Wiednia i Lwowa. Dzięki wstawiennictwu różnych osób, zarówno z Koła Polskiego w Wiedniu, jak innych (np. wspomnianego już Władysława Niegolewskiego, posła na sejm pruski, który w liście do ministra Ziemiałkowskiego przedstawił wychowawcze zasługi urszulanek w Wielkopolsce), uzyskano nadzieję na odwołanie nieprzychylniej decyzji<sup>75</sup>. Ostatecznie przeważało szale pismo prezydenta Krakowa Zyblikiewicza z 8 XI 1875 r. Udowodnił on potrzebę otwarcia jeszcze jednego zakładu nauczającego w Krakowie, przedstawiając płynące stąd dla miasta korzyści, a mianowicie, że nie trzeba będzie budować nowej szkoły dla uczennic, których liczba stale wzrasta, ani wysyłać ich do urszulanek wrocławskich, jak to wiele mieszkańców Krakowa dotąd czyniło, gdy urszulanki cieszące się takim uznaniem, będą mieć zakład na miejscu<sup>76</sup>.

W 3 miesiące potem nadeszło wreszcie upragnione pozwo-

<sup>72</sup> W 1875/6 r. pensjonat krakowski liczył razem 62 wychowanek. Spis uczennic i pensjonarek, Poznań 1863—1876 r., s. 61—75 ADK.

<sup>73</sup> Ak. kr. I, 40 ADK: Kanoniczki, klaryski i prezentki prowadziły wtedy 6-klasowe szkoły żeńskie, augustianki i wizytki 5-klasowe. Prócz nich istniały jeszcze 3-klasowe szkoły felicjanek i ss. miłosierdzia.

<sup>74</sup> Za krakowskim „Czasem” podał ją dn. 26 X „Kurier Poznański” 1875, nr 246.

<sup>75</sup> List z 27 X 1875, Ak. kr. I, 41 ADK.

<sup>76</sup> Ak. kr. I, 45a, ADK.

lenie, datowane 19 II 1876 r., co dozwoliło zgromadzeniu spokojniej pracować na nowej placówce<sup>77</sup>.

W dwa lata później podobne zabiegi, kłopoty, podróże i niepokoje czekały urszulanki gnieźnieńskie. Nie miały one tak jasno sprecyzowanego miejsca przesiedlenia jak ich siostry poznańskie. Z przedkładanych im propozycji osiedlenia się w Boguminie, Tarnopolu, Stanisławowie, Brodach i Tarnowie, najkorzystniejszy wydał się im projekt założenia zakładu w tym ostatnim mieście. Dlatego przełożona klasztoru, po zapoznaniu się z tamtejszymi warunkami, rozpoczęła starania o pozwolenie na przyjazd do Galicji. Dużo poparcia w tych zabiegach znalazła u dwóch publicystów, gorliwych katolików, Maurycego Dzieduszyckiego i Maurycego Manna oraz duchowieństwa gnieźnieńskiego. Szczególnie kurator klasztoru, ks. kanonik Karol Kraus, ks. Jan Łukowski i ks. Aleksander Maryański poświęcili wiele czasu i trudu, by dopomóc urszulankom w znalezieniu odpowiedniego terenu i urządzeniu nowej fundacji. Dn. 3 VII i 9 XII 1877 r. wyjechały one do Tarnowa, zegnane przez komitet obywatelski, wychowanki i ich rodziców<sup>78</sup>.

Kontakt z Gnieznem nie zerwał się po wyjeździe sióstr. Podtrzymywały go nie tylko córki Wielkopolan zasilające pensjonat tarnowski<sup>79</sup>, podobnie jak krakowski, lecz również wizyty księży gnieźnieńskich i poznańskich oraz ofiary przysyłane w następnych latach przez mieszkańców Gniezna i okolicy na kaplicę i rozbudowę domu<sup>80</sup>.

<sup>77</sup> Ak. kr. I, 55 ADK; Kard. Ledóchowski pisząc z Rzymu 27 IV 1876 do m. Bernardy Morawskiej podkreśla: „Opatrzność troskliwie się Wami zajęła, albowiem szybko i pięknie powstał nowy zakład w Krakowie, co pod rządą austriackim prawie na cud zakrawa”. Ak. kr. VIII, A-13, ADK.

<sup>78</sup> Kron. kl. gn. 148, 185—197, 209—201 ADT; Łukowski, dz. cyt., s. 20 i n., 39; Górka dz. cyt., s. 543 i n.; Pozwolenie z namiestnictwa na osiedlenie się w Tarnowie nadeszło dopiero w listopadzie 1877; Ak. gn. II, 36 ADT.

<sup>79</sup> W 1877 r. przybyło za siostrami 12 pensjonarek z Gniezna. Kron. kl. gn. s. 209 i n. ADT.

<sup>80</sup> Kron. kl. gn. s. 218, 283, 337 i n. ADT.

## 6. Cechy charakterystyczne i wpływ działalności pierwszych urszulanek w Wielkopolsce

Zniszczenie przez *Kulturkampf* zakładów urszulańskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, to utrata ostatnich tam zakonnych placówek wychowawczych, stanowiących jakby warownie katolicyzmu i polskości w dobie nacierającej z zachodu fali germanizacji i protestantyzmu. W ciągu 18-letniego pobytu urszulanek w Poznaniu i 9-letniego w Gnieźnie, pracowało w obu domach 81 zakonnice<sup>81</sup>, w prowadzonych przez nie zakładach ok. 2.000 uczennice ukończyło szkołę elementarną, ponad 3.000 tzw. wyższą szkołę żeńską, a 212 wychowanek otrzymało patent nauczycielski<sup>82</sup>.

Pierwsze polskie urszulanki, przeniknięte duchem św. Anieli, dążyły do powiązania wiekowej tradycji swojego zakonu z potrzebami polskiego społeczeństwa. W nauczaniu zatem starały się iść z postępem czasu i chronić zakłady przed skostnieniem. Dokumenty z tego okresu świadczą, że unikały rutyny, śledziły nowe prądy<sup>83</sup> i choć nie posiadały studiów uniwersyteckich, niedostępnych długo jeszcze w kraju dla kobiet, dbały o własne dokształcanie. Uczęszczały np. na lekcje

<sup>81</sup> Zob. aneks na końcu nin. pracy.

<sup>82</sup> Lewandowska, dz. cyt., s. 49 nie uwzględnia uczennice dochodzących w Poznaniu ani wychowanek w Gnieźnie. Przytoczona przez nią cyfra 222 „panien”, które otrzymały dyplom nauczycielski, powtórzona potem przez C. Łubieńską OSU, dz. cyt., s. 183 i F. Bronikowską OSU, dz. cyt., s. 194 obejmuje nie tylko urszulańskie wychowanki. W liście tej 204 absolwentki są uczennicami lub kandydatkami do klasztoru urszulanek poznańskich, 8 uczennicami urszulanek gnieź., 8 z *Sacré Coeur*, a 2 „z okolicy” (Kron. kl. pozn. s. 26). W zakładzie poznańskim zdawało egzamin przed katolicką komisją razem 219 wszystkich absolwentek; ponadto 2 uczennice (1 z Poznania, 1 z Gniezna) zdały w Szkole Ludwiki, a jedna w Berlinie. Nie wlicza się tutaj wychowanek które zostały przygotowane przez urszulanki do egzaminu, lecz nie zdawały go. Por. Odpisy świadectw w Pozn. Ak. szk. XIX i XX; Księga byłych wychowanek 1860—1874, s. 1—11; Kron. kl. pozn. s. 10 i n., ADK; Kron. kl. gn. 84, 75, 82, 89, 117, ADT.

<sup>83</sup> Ważnym źródłem jest tu korespondencja s. Ludmiły Popiel z rodziną, zwłaszcza listy z 30 V 1868, 13 VIII 1869, 1 VIII 1874, L<sub>1-2</sub> ADK.

pedagogiki dobrego wychowawcy i fachowca, ks. Speersa, w Poznaniu<sup>84</sup>. „Nowo wychodzące dzieła, ani nam, ani powierzonym nam dzieciom nie są obce” — pisze s. Ludmiła i zaznacza, że każda urszulanka ma możliwość, a nawet obowiązek pogłębiać wiedzę zwłaszcza w zakresie swej specjalności<sup>85</sup>. Dzięki temu mogły w ramach skromnego programu ówczesnych szkół żeńskich rozwijać umysły młodzieży, uczyć ją myśleć, nie zadawając się dość powszechnie jeszcze stosowaną metodą pamięciowego przede wszystkim opanowania przedmiotów przez uczennice. Podnoszą to nieraz sprawozdania z egzaminów publicznych (popisów)<sup>86</sup>.

Dla lepszej orientacji w ruchu umysłowym i kulturalnym, a także dla wywierania wpływu na szersze warstwy ludności, zarówno rzemieślniczej, robotniczej, inteligencji miejskiej, jak i na ziemiaństwo, urszulanki osiedlały się raczej w większych ośrodkach miejskich. Prowadząc w nich różne typy szkół, główny nacisk kładły na zakłady stopnia średniego, a zwłaszcza na kształcenie nauczycielek<sup>87</sup>. Miały ambicję, by zadawałać nie minimalne, ale maksymalne wymogi społeczeństwa. Nie szczędziły przeto trudu i kosztów, żeby postawić swe szkoły na właściwym poziomie. Przede wszystkim zabiegały o najlepszych nauczycieli z gimnazjów i seminariów, odpowiednie podręczniki i nowoczesne, odpowiadające swym celom, urządzenia gmachu szkolnego<sup>88</sup>.

<sup>84</sup> S. Ludmiła do ojca 3 I 1874; Ks. Speers wykladał pedagogikę także w seminarium duchownym. KP 1891, nr 285.

<sup>85</sup> S. Ludmiła j. w., 30 V 1868 i 11 X t. r. ADK.

<sup>86</sup> KP 1877, nr 146; Łukowski, dz. cyt., s. 17 i n. oraz cyt. list Wł. Niegolewskiego z 1875 r. AUK.

<sup>87</sup> Dwutygodnik dla kobiet 1880, nr 5, podnosi: „Jedną z największych ich zasług... (jest to), że umiały wyjednać konsens na założenie pierwszej w polskiej szkole selekty, kształcącej nauczycielki”.

<sup>88</sup> Paweł Popiel pisze do córki 15 II 1874 (L<sub>2</sub> ADK) „...Sans compliment je crois à des vues plus larges et je vols par ta lettre, que vous cherchez toutes moyens, qui sont à votre portée pour être à la hauteur de votre mission...”; a Wł. Niegolewski w cytowanym liście zaznacza: „...Najlepsze też egzamina na nauczycielki składały wobec komisji rządowej, egzaminacyjnej, wychowawce sióstr urszulanek, mimo że miały przeciw sobie uprzedzenie egzaminatorów, nieprzychylnych zakonowi”.

Wysiłki dydaktyczne związane były ściśle z celami wychowawczymi, bardzo jasno i wyraziście skryształizowanymi. Młode dziewczęta wychowywano na dobre chrześcijanki i Polki, nie zapominając o praktycznym przygotowaniu ich do przyszłych obowiązków żon i matek<sup>89</sup>. W myśl programu pracy pozytywnej zachęcano je, by miłość do Kościoła i Ojczyzny wyrażały czynem, w walce z wadami narodowymi. Nie usuwano przed młodzieżą trudności, lecz uczono, jak je zwyciężać i mieć radość z ofiary; macierzyńska więc troska o dobro wychowanek daleka była od miękkości. Dzięki temu, a także dzięki bezpośredniości i prostocie stosowanych środków pedagogicznych, osiągnęto nierzadko widoczne rezultaty w przerabianiu trudnych charakterów. Stwierdzają to świadectwa współczesnych, podkreślające hartowny kierunek wychowawczy, który sprzyjał rozwijaniu w dziewczętach pełnej, zwartej osobowości<sup>90</sup>. Dalsze wyniki ujawniły się już po wyjeździe zakonnice z Wielkopolski. Wychowanie i wyszkolenie przez nie dużej stosunkowo ilości uczennic okazało się dość poważnym wkładem w dzieło podtrzymania katolickiego i narodowego ducha tej dzielnicy. W pracy nad młodzieżą na pensjach czy w prywatnych domach zaznaczył się wówczas dodatnio szereg młodych nauczycielek. Część z nich za sprawą ks. Likowskiego, długoletniego prefekta w urszulańskiej szkole, objęła pod jego kierunkiem katechezę na pensjach poznańskich, do których dostęp ks. katechetom został zamknięty<sup>91</sup>. Inne, zwłaszcza córki ziemiańskie, zachęcane do tego jeszcze w zakładzie, uczyły potem dzieci wiejskie, zbliżając lud do dworu dla wspólnej obro-

<sup>89</sup> S. Ludmiła pisze do ojca 9 III 1868: „Czuję się szczęśliwa, że jestem powołana do nauczania i wszczepiania w serca miłości do tego, co „chrześcijańskie i ojcyste”; Jedna z dawnych wychowanek podkreśla w „Dwutygodniku dla kobiet” 1880, nr 5: „...Któż nie wie, że urszulanki zarówno kształciły umysł powierzonych im dzieci, jak wskazywały na wielkie, późniejsze obowiązki kobiety obywatelki, że dla Boga i Ojczyzny wychowywały młode pokolenie...”; Por. też cechy wyodrębnione przez Adamską OSU, dz. cyt., s. 10.

<sup>90</sup> Listy s. Ludmiły z 6 IX 1871, 1 IX 1872, 28 IX 1879, ADK; Lewandowska, dz. cyt., s. 86-88; KP 1889, nr 263.

<sup>91</sup> J. Górka ks., dz. cyt., s. 510.



ny religii i polskości. Przeciwdziałały w ten sposób zakusom germanizacyjnym Bismarcka, który dążył do odseparowania polskiego chłopca od reszty narodu. Wśród tych nauczycielek i działaczek na polu narodowym i społecznym zasługują na wyróżnienie: Teofila i Teresa Radońskie, Franciszka Laskowska oraz Jadwiga Warnka<sup>82</sup>. Pierwsza z nich, zdolna nauczycielka, po wyjeździe urszulanek pracowała w innych szkołach poznańskich (Motty'ego i A. Warnkówny), a potem otworzyła własny pensjonat dla dziewcząt, próbując równocześnie swych sił na polu piśmiennictwa<sup>83</sup>. Jej młodsza siostra, Teresa, przy finansowej i literackiej pomocy Wawrzyńca Engeströma oraz J. Działowskiej, założyła w Poznaniu, w 1880 r. „Dwutygodnik dla kobiet”, który w pierwszych latach sama redagowała<sup>84</sup>. W 1883 r. redakcję pisma przejęła Teofila Radońska przekształcając je w trzy lata później na „Tygodnik Beletrystyczny i Naukowy”. Czasopismo to o zdecydowanej ideologii katolicko-narodowej i poważnym charakterze, w porównaniu z innymi wówczas podobnymi organami, posiadało dosyć wysoki poziom literacki i naukowy<sup>85</sup>. Jego programowym zadaniem było pomagać kobietom polskim w spełnianiu ich obowiązków narodowych, religijnych i rodzinnych, a także pogłębiać je intelektualnie. Na łamach swych poruszało różne zagadnienia, m. in. często pedagogiczne, podając wskazówki i zalecając nieraz praktyczne, a nawet zawodowe wychowanie dziewcząt. Główny jednak nacisk kładło na ratowanie zagrożonych pozycji narodo-

<sup>82</sup> Teofila Radońska zdała egzamin nauczycielski u urszulanek poznańskich w 1863 r., Teresa Radońska w 1864 r., Fr. Laskowska w 1865 r., J. Warnka w 1869 r., Pozn. Ak. szk. XIX i XX ADK.

<sup>83</sup> Por. DP 1872, nr 223, Popis wyższej szkoły żeńskiej pod zarządem Motty'ego; W 1873 r. pojawił się w „Warcie” szereg artykułów Teofilli Radońskiej pt. *August i Paulina Wilkońscy (rys. biograficzny)*. W 1881 r. wyszły przetłumaczone przez nią z j. francuskiego na polski listy Z. Krasieńskiego do Ch. Montalembert'a i A. Lamartine'a. W 1883 r. ukazało się nowe wydanie *Gramatyki polskiej*, opracowanej dla młodzieży przez Teof. Radońską.

<sup>84</sup> Por. „Kłosy” 1880, nr 788.

<sup>85</sup> Por. Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce [w:] Materiały do historii czasopism r. 1818—1937*, Warszawa 1938, s. 91.

wych. Przypominało, że przyszłość narodu zależy w dużej mierze od ciągłej, czujnej i wytrwałej obrony mowy ojczystej przez Polki. „Co szkoła zepsuje, one mogą naprawić!... „Jakimi są matki, takim jest społeczeństwo i naród. Podnieśmy więc jego poziom moralny i polski” nawołuje artykuł pt. „Obowiązek Polek wobec języka narodowego”<sup>86</sup>.

Franciszka Laskowska, córka profesora gimnazjalnego, uczyła długie lata w zakładzie Antoniny Estkowskiej, a po zamknięciu tej szkoły przejęła jej internat dla dziewcząt i prowadziła go aż do 1918 r. W serca wychowanek wszczepiała zdrowe zasady religijne i „gorące umiłowanie wszystkiego co polskie”. Poza tym pracowała również owocnie w Sodalicii nauczycielek i przeszło pół wieku w Tow. św. Wincentego à Paulo<sup>87</sup>.

Jadwiga Warnka razem z inną wychowanką urszulanek, Heleną Szuman, udzielała lekcji najpierw na pensji swej siostry Anastazji, a po przeniesieniu się do Warszawy (w 1884 r.) rozwijała tam działalność oświatową i społeczną, ucząc tajnie języka i historii polskiej, należąc do tajnego Koła Kobiet Polskich oraz pisząc książki dla młodzieży i podręczniki szkolne. W wieku 68 lat zajęła się jeszcze szkołą w Brwinowie, którą prowadziła przez dłuższy okres<sup>88</sup>.

Osobną wzmiankę trzeba poświęcić Stefani Wolickiej, później Arnd, z Królestwa, wychowance urszulanek poznańskich i absolwentce kursu nauczycielskiego w 1869 r., która studiowała następnie na uniwersytecie w Zurychu i w 1875 r. zdobyła tam, jako pierwsza z kobiet, doktorat na wydz. filozoficznym<sup>89</sup>.

O pozostałych wychowankach brak bliższych wiadomości. Po założeniu rodziny znikają w jej kręgach, oddziaływując za-

<sup>86</sup> „Dwutygodnik dla kobiet” 1881, nr 1 i 8, zob. też 1884, nr 8.

<sup>87</sup> KP 1932, nr 36.

<sup>88</sup> DP 1934, nr 262, s. 8; M. Swinarski, *Szkoła Anastazji Warnka 1871—1912* KP 1931, nr 290 i odbitka; J. Warnka napisała m. in.: *Przy domowym ognisku, Magnes, Pleśń poranna*, a z Jadw. Chrzaszczewską opracowała obrazki krajoznawcze pt. *Z biegiem Wisły*. (*Encyklopedia Orgelbrandta* XV, s. 143).

<sup>89</sup> Hulewicz, dz. cyt., s. 160, 202; Pozn. Ak. szk. XX, ADK.

pewne, jak cały szereg kobiet wielkopolskich w większym lub mniejszym stopniu na tę najsilniejszą i niemal jedyną wówczas ostoję ducha narodowego pod zaborem pruskim<sup>100</sup>.

Wkład pierwszych polskich urszulanek w dzieło wychowania dziewcząt uznawała nie tylko ludność polska. Zdawały sobie z niego sprawę także władze pruskie. Toteż gdy po zakończeniu *Kulturkampf* pozwoliły niemieckim urszulankom wrócić do Prus<sup>101</sup>, polskie na próżno starały się o to<sup>102</sup>. Artykuł w *Kurierze Poznańskim* z 1902 r. komentując negatywne w tej sprawie stanowisko rządu pruskiego podkreśla, że Instytut św. Urszuli w Wielkopolsce szczególnie uwzględniał czynnik narodowy w wychowaniu i umiał dostosować się do wymagań polskiego społeczeństwa, dlatego nie zgodzono się na jego powrót<sup>103</sup>.

Dopiero odzyskanie niepodległości po pierwszej wojnie światowej, odrodzenie i zjednoczenie Ojczyzny, dozwoliło urszulankom wznowić w 1919 r. i poprowadzić dalej przerwana na niemal pół wieku pracę w Wielkopolsce.

#### ANEKS

##### Spis urszulanek w Poznaniu 1857—1875 r. i w Gnieźnie 1868—1877 r.

1. Morawska Bernarda, przełożona 1857—1875, 2. Pelczyńska Filipina, prefekta i nauczycielka w szk. elem., 1857 — †1867, 3. Heintze

<sup>100</sup> „Kurier poznański” 1889, (nr 263) zaznacza, że owocem pracy urszulanek „są dziś rozsiane po całej naszej dzielnicy zacne matki, gorliwe, chrześcijańskie, dzielne niewiasty, które całym życiem świadczą... (o wychowaniu jakie otrzymały)”. Podobnie pisze cytowany „Dwu tygodnik” z 1880, s. 44: „Ileż matek wzorowych, ile zacnych obywaterek, ile gorliwych, sumiennych nauczycielek dały polskiemu społeczeństwu wydalone siostry zakonne”.

<sup>101</sup> W 1887 urszulanki wrocławskie wróciły z Marsylii do swej dawnej siedziby, którą musiały opuścić w 1878 r. *Górka, dz. cyt.*, s. 483, 487; *Das Ursulinenkloster zu Breslau und seine Filialen, Düsseldorf*, s. 12—13.

<sup>102</sup> Por. korespondencję z abpem Dinderem w 1886 i 1887 r. oraz z abpem Stablewskim w 1894, 1900 r. i n. *Arch. Archid. Pozn.* OA 714.

<sup>103</sup> KP 1902, nr 53. Z niedalekiej przeszłości Wielkopolski. Por. też nr 61 t. r.

Czesława, naucz. przyrody, geogr., rel. 1857—75, 4. Wruk Urszula, ekonomka, 1857—75, 5. Kindler Alojza, naucz. „pożyczona” z Wrocławia 1857—58, 6. Niesiołowska Jadwiga, naucz. w szk. elem. 1858, w 1868 wyjechała do Gniezna na fundację, 7. Simon Aniela, naucz. robót, 1857 — †63, 8. Heinze Józefa, naucz. literatury niem. 1858—75, 9. Gobert Filomena z Blois, naucz. j. franc. 1858—68, 10. Polczyńska Nepomucena, mistrzyni pensjonatu 1858—75, 11. Gumińska Teresa, naucz. muzyki, j. obcych, 1859—75, 12. Sulowska Stanisława, naucz. literat. powszechnej, historii, 1859—75, 13. Andrzejewska Wincenta, gospod. domowe, 1860—75, 14. Kamińska Maria 1860, wystąpiła 1861, 15. Kiefer Bronisława, naucz. robót artyst., rysunków, 1860—75, 16. Czacka Klara, infirmerka, mistrz. nowicjatu, 1860—75, 17. Wilden Karolina, um. w nowicj. 1862—4, 18. Bronikowska Antonina, naucz. matematyki, 1863—77, wyj. do Gniezna, 19. Turowska Aniela, naucz. j. polskiego, 1864 — †71, 20. Kiefer Tekla, sprawy praktyczne, 1864—75, 21. Kminkowska Julia 1865, wystąpiła 1867, 22. Smakolska Paulina 1865 — †7, 23. Wandelt Augustyna, naucz. w szk. elem. 1865—77, wyj. do Gniezna, 24. Howiecka Władysława, naucz. w szk. elem. 1867—75, 25. Popiel Ludmiła, naucz. literat. pols. i fr. 1867—75, 26. Polomska Anastazja, naucz. j. i literat. pols. 1867—75, 27. Przybylska Jadwiga, naucz. w szk. elem. 1868 — †71, 28. Zenkteler Paulina, naucz. hist. i j. franc. 1868—75, 29. Pągowska Filipina, naucz. hist. 1868—75, 30. Szatkowska Walentyna, naucz. j. pol. 1868—75, 31. Szostakowska Karolina, naucz. religii, 1868—75, 32. Clavel Cecylia z Blois, naucz. j. fr. 1868—72, 33. Kerber Antonina, naucz. rysunków 1869—75, 34. Hausner Augustyna, naucz. w szk. elem. 1870—75, 35. Baec Kazimiera, naucz. robót, 1870—75, 36. Przystanowska Irena, naucz. j. pols. i fr. 1870—75, 37. Rybicka Stefania, naucz. j. pols. i muzyki, 1871—1875, 38. Lubińska Magdalena, naucz. j. fr. 1871—75, 39. Kleber Maria Bogumiła 1873, wystąpiła 1875, 40. Biernacka Alojza, naucz. w szk. elem. 1873—75, 41. Wojciechowska Ksawera, naucz. j. fr. i robót, 1873—1875, 42. Wojciechowska Aniela, naucz. j. fr. i in. 1873—75.

Do Gniezna wstąpiły (I chór): 43. Lisiecka Walentyna, naucz. j. fr. i in. 1868—77, 44. Witteler Alojza, Niemka, naucz. j. niem. 1868—77, 45. Bronikowska Józefa, naucz. j. pols. 1871—77, 46. Święcicka Aniela, naucz. historii, 1871—77, 47. Pągowska Karolina, naucz. matematyki, 1873—77, 48. Bajerowicz Urszula, krawieczynna, 1873—7, 49. Trąmpczyńska Bronisława, naucz. przyrody i historii, 1874—7, 50. Królikowska Waleria, 1875, wystąpiła w nowicjacie.

II chór w Poznaniu i Gnieźnie:

51. Böhm Róża, 1857—75, 52. Rucińska Michalina 1857—75, 53. Zeidler Kunegunda 1857—75, 54. Bobek Gabriela 1857—67, 55. Ossowska Barbara 1857—75, 56. Kowalska Salomea 1857—75, 57. Niegolewska Jolanta 1858—75, 58. Marek Monika 1860—75, 59. Kozłta Kazimiera

1860—77, wyj. do Gniezna na fund., 60. Wieruszewska Magdalena 1861—75, 61. Szczepańska Hiacenta 1861—75, 62. Tomkiewicz Weronika 1861, wystąpiła 1871, 63. Kierblewska Elżbieta 1863—75, 64. Klause Katarzyna 1863—77, wyj. do Gniezna, 65. Napierała Anna 1863—75, 66. Orlińska Lucja, 1863—75, 67. Munsch Cecylia 1863—75, 68. Sikorska Agnieszka 1863—75, 69. Sroka Franciszka 1863—75, 70. Łagódka Helena 1863—75, 71. Jędrzejewska Joanna 1863—75, 72. Simon Zofia 1864—75, 73. Tomaszewska Agata 1865—77, wyj. do Gniezna, 74. Olejnik Małgorzata 1865—† 76 w Gnieźnie, 75. Dolczewska Gertruda 1867—75, 76. Chmielewska Apolonia 1867—75, 77. Golimbska Gabriela 1873 — † 74.

Do Gniezna wstąpiły (II ch.):

78. Czarnkowska Jolanta 1871—77, 79. Guder Anna 1871—77, 80. Długi Marta 1873—77, 81. Guder Monika 1877.

Wśród zakonnic nauczycielek znajduje się 21 wychowanek klasztoru poznańskiego i gnieźnieńskiego. Uczyły one prócz wymienionych przedmiotów, także wielu innych, a siostry drugiego chóru spełniały okresowo różne zajęcia praktyczne.

Pochodzenie socjalne zakonnic pierwszego chóru: 14 córek ziemian, 13 — urzędników, lekarzy, wojskowych itp., 8 — rzemieślników, kupców itp., 6 — nauczycieli, 5 — brak danych. Drugiego chóru: córki gospodarzy wiejskich, rzemieślników, pracowników fizycznych.

Pozn. Ak. szk. XIX i XX; Księga personalna, Poznań — Kraków 1857—1883 r. ADK; Suchoń B., OSU, dz. cyt., nr 1—95.

### Les Ursulines polonaises à l'époque du „Kulturkampf“ (1871—1877)

#### Résumé

La soi-disant „lutte pour la culture“ menée par Bismarck avec une brutalité tenace visait avant tout la subordination de l'Eglise catholique à l'état, ainsi que la germanisation de la population des territoires polonais occupés par les Prussiens.

En Pologne, religion et patriotisme faisaient toujours partie liée. Chaque tentative de ce genre allait se heurter infailliblement contre une résistance tenace.

Le gouvernement commençait par s'attaquer aux écoles. En 1873/4 il supprimait l'enseignement en langue polonaise presque dans toutes les écoles du pays (sans égards à la nationalité des élèves) et introduisait l'instruction obligatoire en langue allemande. Les écoles des Ursulines de Poznań et de Gniezno, qui assuraient à leurs élèves une solide éducation catholique et patriotique ne

furent pas épargnées. L'école primaire gratuite pour les enfants pauvres de Poznań fut frappée la première. Ensuite on supprima une commission catholique qui présidait aux examens des élèves de l'école normale dirigée, elle aussi, par les Ursulines de Poznań.

Outre les écoles déjà citées, les Ursulines tenaient encore une école normale à Gniezno, et des écoles secondaires de six classes avec pensionnat dans chacune de leurs maisons.

L'instruction en langue allemande imposée par le gouvernement ne réussit pas à entamer l'atmosphère profondément religieuse et patriotique de ces instituts. Des difficultés croissantes et des restrictions de plus en plus dures finirent cependant par rendre tout travail impossible.

Les Ursulines furent contraintes à quitter Poznań pour Cracovie en 1875, après 18 ans de labeur. Celles de Gniezno furent expulsées en 1877 après 9 ans d'apostolat. Elles se rendirent à Tarnów en Galicie sous l'occupation autrichienne, beaucoup moins dure à ce moment-là.

La fermeture de ces Instituts par le „Kulturkampf“ signifie la suppression des derniers postes d'éducation religieuse sur le territoire de la Posnanie. Cependant le labeur apostolique des Ursulines ne reste pas stérile. Les religieuses avaient comme en preuve le fait suivant quelques milliers d'élèves, dont plus de 200 institutrices, qui allaient continuer leur oeuvre dans les écoles différentes, les internats et surtout à leurs foyers. Elles s'efforcèrent de transmettre l'esprit religieux et patriotique, qu'elles avaient puisé elles-mêmes chez leurs éducatrices.

Les Ursulines ne purent retourner à Poznań qu'en 1919, quand toute la nation recouvrit enfin la liberté. Après un demi-siècle environ, elles reprirent leur tâche de l'éducation des jeunes filles pour en faire de vraies chrétiennes et Polonaises.